Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. Telefonu nr. 524.

Nr. 246. Poznań, piątek dnia 25-go października 1907. Rok II.

Na listopad i grudzień

można zapisywać Kurjera Poznańskiego na wszystkich pocztach niemieckich.

Przedpłata na 2 miesiące wynosi

2,40 mki.

W Poznaniu kosztuje Kurjer na miesiąc

1 markę,

z odnoszeniem do domu **1,20 mkę.**

Ekspedycja Kurjera Poznańskiego.

Poznań, dnia 24 października 1907.

Rozłam w lewicy liberalnej?

Kilkakrotnie już wskazywaliśmy na podpadającą różnicę, jaka uwydatnia się w stanowisku głównych organów wolnomyślno-postępowych do projektowanych w Prusiech i rzeszy ustaw wyjątkowych przeciw polakom. Organ wolnomyślnej partji ludowej Freis. Ztg. niedwuznacznie staje po stronie rządu, i jakkolwiek nie oświadcza się wyraźnie za proponowanymi nowymi środkami polityki antypolskiej, to w każdym razie ich nie zwalcza, tylko milcząco je akceptuje. W przeciwieństwie do tego Berl. Tagebl. występuje ostro przeciw zapowiedzianym przepisom wyjątkowym, specjalnie przeciw zakazowi zebrań publicznych w polskim języku i staje w zdecydowanej opozycji do rządu. Organ południowo-niemieckich demokratów wolnomyślna Frankf. Ztg. zajmuje mniej więcej stanowisko pośrednie, traktuje kwestje te z wielką rezerwą i ogranicza się do podnoszenia pewnych wątpliwości przeciw planom rządu, powstrzymując się od zasadniczego rozstrzygania tej sprawy.

Te różnice w lewicy liberalnej w zapatrywaniach na kwestję polską nie wypływają z odmiennych zasad poszczególnych odłamów wolnomyślnych w stosunku do polaków, nie decydują tutaj względy mniejszej lub większej sympatji dla nas. Są one raczej bezpośrednim wypływem odmiennego stosunku grup tych do rządu i polityki blokowej i stoją w ścisłym związku z zasadniczymi wewnętrznopolitycznymi różnicami w łonie niemieckiego liberalizmu.

Niejednolitość i rozdrobnienie partyjne były zawsze cechą kierunku liberalnego w Niemczech i stanowiły od lat najważniejsze źródło jego politycznej niemocy. Przedewszystkim rozdział między partją narodowo-liberalną, która już dawno przybrała zupełnie barwę rządową, a zdecydowaną lewicą liberalną stał się tak wielkim, że przestano się już liczyć z jednolitym zasadniczym charakterem obydwóch tych odłamów. Ale i lewica liberalna, czyli t. zw. wolnomyślni nie byli i nie są absolutnie jednolitą grupą polityczną. Trzy główne stronnictwa które się na nie składają: wolnomyślna partja ludowa, wolnomyślne zjednoczenie i południowo-niemiecka partja ludowa (demokraci) nie stały w żadnej ze sobą styczności i niejednokrotnie się zwalczały, a obok tego szły jeszcze różne odrębne prądy i prądziki wolnomyślne, że wymienimy tylko najskrajniejszą grupę pod egidą Naumanna i Bartha.

Z chwilą nastania „ery liberalnej“, gdy ks. Bülow zerwał z centrum i rzucił myśl konserwatywno-liberalnego bloku, i gdy także przed lewicą liberalną otworzyły się ponętne perspektywy odegrania roli stronnictwa rządzącego, powstał w liberaliźmie niemieckim silny prąd konsolidacyjny, który z jednej strony ujawnił się w utworzeniu Nationalvereinu, mającego objąć wszystkich liberałów niemieckich, a z drugiej strony w ustanowieniu wydziału 3 stronnictw wolnomyślnych, mającego przeprowadzić i ustalić jednolitą politykę lewicy liberalnej. Polityczne znaczenie ma tylko ten ostatni związek, gdyż to jest jasne, że cała polityka blokowa [illegible] przy zachowaniu jednolitości [illegible] bloku. Bez tego sojusz z wolnomyślnymi nie ma dla Bülowa żadnej wartości, i blok musiałby każdej chwili się rozbić.

Z początku wszystko szło bardzo dobrze. Podnieceni zepchnięciem centrum z wyżyn rządowych w czeluście opozycji i upojeni własnymi sukcesami przy wyborach, oraz perspektywą nowej ery liberalnej, zapomnieli wolnomyślni o różnicach dzielących ich między sobą i z entuzjazmem opowiedzieli się przy bloku; wśród ogólnego nastroju świąteczno-zwycięskiego głosy opozycji przebrzmiały bez echa. Teraz, gdy po 10 miesiącach polityki blokowej wolnomyślni nic a nic nie uzyskali, gdy na poważne ustępstwa z ich strony odpowiedziano tylko pustymi frazesami i przyrzeczeniami na przyszłość, gdy szał konserwatywno-liberalny minął gruntownie, teraz różnice, ukryte dotychczas, tym ostrzej występują na zewnątrz.

Ci którzy z góry przeciwni byli kompromisom i brataniu się z rządem i konserwatystami podnoszą obecnie śmielej głos swój, a dokoła nich grupuje się coraz więcej rozczarowanych i niezadowolonych z polityki blokowej. Z drugiej strony ci przywódcy wolnomyślni, którzy pozwolili się wziąć na lep frazesów Bülowa i wiedzeni niezdrową ambicją rządzenia bez zastrzeżeń stanęli po jego stronie, niechcą za żadną cenę zrywać z rządem i brną coraz dalej w mętnej polityce rządu, która z konserwatywno-liberalnej staje się coraz bardziej reakcyjną. Ci ludzie w rodzaju Fischbecka, Pachnickego, Müllera z Zegania dzierżą ster w wolnomyślnej partji ludowej. To też ci pruscy wolnomyślni i organ ich Freis. Ztg. popierają bezwzględnie Bülowa, i mimo wszystkio chcą wytrwać przy bloku.

Przeciw tej „zdradzie“ występuje ostro skrajny odłam wolnomyślnych z Naumannem i Barthem na czele na łamach Berl. Tagebl. Najdobitniej różnica między tymi dwoma skrzydłami objawia się w sprawie reformy wyborczej w Prusiech, gdzie jedni chcą dyplomatyzować, czekać i powoli żebrać o łaskę, podczas gdy drudzy domagają się taktyki stanowczej i żądają już w tej sesji poważnych ustępstw, jako gwarancji, że rząd chce urzeczywistnić idee liberalne.

Wtym sensie stawił pos. Barth projekt, aby już teraz w każdym razie wymóc na Bülowie wydanie tymczasowego prawa zaprowadzającego tajność wyborów, a dopiero na tej podstawie przeprowadzić dalsze postulaty. Projekt ten poparł Berl. Tagebl, przeciw niemu wystąpiła Freis. Ztg. i Frankf. Ztg.; ta ostatnia, zajmująca stanowisko pośrednie, więcej ze względów taktycznych. Antagonizm między umiarkowanym [illegible] ostrzył się znacznie.

Teraz ma się w listopadzie odbyć w Frankfurcie n. M. wielki zjazd wolnomyślnych, mający zjednoczyć wszystkie kierunki. Ale sprawa ta wzbudziła tylko jeszcze większe kwasy w łonie lewicy liberalnej. Umiarkowani chcieliby z góry narzucić program swój i usunąć wszelką dyskusję, natomiast przeciwnicy domagają się gwałtownie zupełnej swobody słowa. Berl. Tagebl. i Freis. Ztg. ścierają się coraz ostrzej. Szczególnie oburza się Freis. Ztg., że Berl. Tagebl. zamieścił wiadomości z poufnego posiedzenia wydziału stronnictw wolnomyślnych, kompromitujące przywódców wolnomyślnej partji ludowej. Widocznie któryś o członków wydziału musiał popełnić tak niesłychaną niedyskrecję i szczegóły te podać Tageblattowi. Freis. Ztg. zamieszcza z tego powodu długi artykuł, w którym nie posiada się z oburzenia na te „machinacje“, rozbijające jedność wolnomyślnych i grozi wyraźnie ze swej strony zerwaniem solidarności

Tak więc rozłam i rozdwojenie panuje w całym obozie wolnomyślnym, a zjazd w Frankfurcie zamiast pogodzić przeciwieństwa, łatwo może nagromadzony materjał palny doprowadzić do wybuchu. Co się wtedy stanie polityką blokową ks. Bülowa?

Obrabianie opinji publicznej w Niemczech.

Im więcej zbliża się otwarcie parlamentu i sejmu pruskiego, w tym gorszym świetle przedstawiają hakatystyczne i półurzędowe gazety ludność polską jako żywioł niebezpieczny dla całości państwa pruskiego na wschodzie, a teraz nawet intrygujący za granicą przeciw Prusom. Ponieważ w tych po rozmaitych gazetach porozrzucanych artykułach widać system, więc należy przyjąć, że wychodzą z jednego lub kilku zorganizowanych biur prasowych, zajmujących się szczegółowo sprawą polską.

Dziennik Pozn. podał krótką wiadomość, że do jego redakcji przybyło dwóch dziennikarzy angielskich, celem poinformowania się o sprawach polskich, a już w kilka dni potym napisała D. Tages Ztg. artykuł wstępny pod tytułem „Polacy a zagranica“, wskazując na intrygi polskie w Paryżu, Londynie i Petersburgu przeciw Prusom. Przyczym zapewnia D. Tages Ztg., że Niemcy nic sobie z opinji Europy nie robią, a owym dwom angielskim publicystom radzi, żeby się z Poznania wybrali do Irlandji i tamtejsze stosunki studjowali.

Dzien. Śląski pisał, że francuski publicysta Peladan w paryskim Le Soleil rozpisał się o strejku szkolnym w sposób potępiający system pruski. Berl. Pol. Nachr. pochwyciły ten [illegible] na jego podstawie oskarżenie agitatorzy [illegible] posłom i dziennikarzom o zdradzie gruncie konstytucji pruskiej i przyna[illegible] państwa pruskiego uznają. Skrycie zaś wysyłają do francuskiej i angielskiej prasy zjadliwe i oszczercze artykuły na rząd pruski. W Paryżu i Londynie już się nawet znudziła ta ciągła heca na rząd pruski i przestają się już żywiej interesować owym „biednym uciśnionym narodem polskim“. Bezecne kłamstwa i podejrzenia agitatorów polskich na rząd pruski powinny nawet polaków — pisze dalej Berl. Pol. Nachr. przekonać, iż rząd pruski słusznie postępuje, gdy ustawy wyjątkowe przeciw nim coraz więcej obostrza.

Londyński Times rozpisał się o traktacie angielsko rosyjskim. Wypowiedział przytym znane skądinąd zdanie, że traktat pokrzyżował niemcom zupełnie ich plany dyplomatyczne. Niemcy sądzili, że Rosja, zagrożona jeszcze przez Anglją w Azji, nie będzie się mogła wiele zajmować sprawami swymi w Europie i dlatego będzie się musiała ciągle oglądać na życzliwe sąsiedztwo Niemiec i w danym razie na ich pomoc. Stało się inaczej. Rosja, w sojuszu z Anglją, ma wolne ręce w Europie i nie potrzebuje pomocy Niemiec. Artykuł Timesa powtórzyła Nowoje Wremja i zapewniła Anglików, że w Rosji tak samo myślą o stosunku Rosji do Niemiec.

Co to ma wspólnego z narodem polskim?

O istocie dramatu.

Garść luźnych myśli.

Każde prawdziwe dzieło sztuki jest odpowiedzią na pytanie: co to jest życie? — powiada Schopenhauer.

Definicja ta wprowadza nas od razu in medias res. Lecz stawia ona nas zarazem przed sfinksem, przed tą odwieczną zagadką, dręczącą człowieka od pierwocin myślenia począwszy: czemu żyjemy? po co żyjemy? na co żyjemy?

Nie miejsce tu rozwodzić się nad tym zagadnieniem, motywować lub doprowadzać je do absurdu — lecz nieodzownym jest zdać sobie jasno sprawę, że tylko ścisłe połączenie tych ostatnich zagadnień filozoficznych z kwestjami estetycznymi może nam dać wyczerpującą odpowiedź na pytanie: co jest istotą sztuki, co jest istotą dramatu.

W życiu potocznym słyszy się niejednę definicję istoty sztuki. Absolutnie większa część publiczności chodzącej do teatru wypowiada jasno i zwięźle: chodzę do teatru, by się zabawić, nie lubię tragiedji na scenie, bo mam jej dosyć w życiu. Co wieczór można obserwować, jak promienieją twarze bliźnich naszych, gdy na przeciętnej komedji, lub zakapturzonym melodramacie, człowiek zły, występny wije się jak wąż pod karcącym spojrzeniem człowieka szlachetnego, lub gdy lekkie tremolo wibruje w głosie zacnej matki, błogosławiącej córkę na drogę życia z poczciwym, dobrze sytuowanym półgłówkiem. Wtedy słyszymy co krok w entre-aktach eksplodujące bombki ekstazy estetycznej naszych dobrych znajomych: Jakie to z życia wzięte!

Czyż »Antygona«, »Król Edyp«, »Hamlet«, »Balladyna« są z życia wzięte? Z tego nikczemnego, trywjalnego życia przeciętnego widza teatralnego? Odpowiedź chyba zbyteczna.

Owszem, dzieła sztuki są z życia wzięte, bo skądżeby ostatecznie się miały brać, lecz z zupełnie innego życia, niż sobie wyobraża przeciętna publiczność. Widzimy, że określenie sztuki jako kopjowanie życia powszedniego nie doprowadza do rezultatu. Więc istota jej musi leżeć znacznie głębiej, treść jej musi spoczywać w tajemniczych, wiecznie zgłębianych a niezgłębionych krużgankach duszy ludzkiej. Bo skądżeby ostatecznie istniała możność jej wielokrotnej definicji, gdyby nie tajemniczość, związana z jej istotą?

Musimy więc zająć jakieśkolwiek stanowisko ogólniejsze, musimy poprostu stworzyć podłoże metafizyczne, jednym słowem musimy sztukę wywieść z najostateczniejszych elementów i z najtajniejszych fundamentów duszy ludzkiej, bo inaczej będziemy stali przed wieczną zagadką. Inaczej pozostałyby nam niezrozumiałymi objawy jak szał twórczy, jak orgjastyczna szczęśliwość przenikająca artystów w chwilach tworzenia. Inaczej pustym dźwiękiem i obłudnym rechotaniem byłyby zapewnienia całego legjonu poetów, że tylko w twórczości, w wypowiadaniu się znajdują ulgę na własne cierpienia, że tylko przez zaklęcie dręczącego problemu w obrazie, rzeźbie lub dramacie znajdują ukojenie i wyzbywają się mąk wypływających z natury problemu.

Przed dziełem sztuki trzeba stać jak przed udzielnym księciem i czekać, czy i jak do nas przemówi — powiada Schopenhauer. Jeżeli więc dzieło sztuki ma do nas przemawiać, to widocznie musi mieć coś do powiedzenia. Musi ono zatym oddziaływać na nas nietylko harmonją linji, barw, tonów, słów i t. p., lecz musi być nadto symbolem jakiejś głębszej idei, w nim zaklętej. By z góry zapobiec nieporozumieniom, zaznaczamy, że »idea« użyta tu jest w znaczeniu filozoficznym, sięgającym w swym rodowodzie aż do Platona — a nie oznacza czasem, że dzieło sztuki ma zawierać jakąś banalną myśl, jakiś utarty komunał, może nawet pouczający. Bo dzieła sztuki nigdy nic nie »przedstawiają«, nigdy nikogo niczego nie uczą, a z momentem, gdy poczynają rezonować, sprzeniewierzają się samym sobie.

Więc czymże one są ostatecznie?

Przyjrzyjmy się odpowiedziom danym przez Schopenhauera i Nietzschego.

W tym celu trzeba nam uprzytomnić sobie zupełnie króciuteńko światopogląd Schopenhauera. Opierając się na Kancie, uczył Schopenhauer, że cały nasz zwykły postrzegany świat zmysłowy jest naszym wyobrażeniem, czyli że jest on zależnym od ilości i jakości naszych zmysłów i form myślenia. Przypuściwszy, że nie posiadalibyśmy n. p. zmysłu słuchu, jakże inaczej przedstawiałby się nam wszechświat cały, grobowa cisza zalegałaby. Przypuściwszy dalej, że oko nasze nie byłoby zdolne do odczuwania barw widma, że na wszelkie podniety świetlane reagowałoby jedynie biało lub czarno, — jakiż bezbarwny, szary, głuchy i monotonny byłby wtedy nasz kosmos, w którym odczuwamy takie symfonje barw i tonów.

A postawmy się znów na przeciwnym biegunie.

Wiemy z fizyki, że istnieją barwy ultrafijoletowe i ultraczerwone, których oko nasze nie widzi, iecz na które wrażliwą jest odpowiednio preparowana płyta fotograficzna. Ucho nasze obejmuje tylko bardzo małą skalę dźwięków, i drobnostką dla fizyka jest wykazać istnienie całej ogromnej ilości tonów wyższych i niższych od dostępnych dla naszego ucha. Widzimy więc, że zmysły nasze dają nam zupełnie fałszywy obraz świata, obraz względny, a więc bez wartości. Przyjąwszy na domiar jeszcze z Kantem i Schopenhauerem, że czas i przestrzeń także nie istnieją absolutnie, że są one tylko przypadkowymi formami naszego postrzegania — wtedy cały ten nasz piękny i barwny, dźwięczący i lśniący, nieskończony w czasie i przestrzeni wszechświat sypie się w gruzy, rozpryskuje się jak stubarwna bańka mydlana. I pozostaje jedynie myśl ludzka, niezniszczalna, nieśmiertelna, burząca światy całe, by znów je wyrzucać ze siebie śmiałym, pięknym rzutem i przypominają się słowa Irydjona: O myśli moja, ty przetrwałaś wieki!

Więc cóż jest istotą świata? pyta się Schopenhauer i odpowiada: istotą świata jest wola — nie czasem indywidualna, poszczególna, osobista ludzka wola, tylko wola kosmiczna, irracjonalna, objawiająca się na najniższym swym stopniu zmysłom naszym jako twarda, nieprzenikalna, ciężka materja, spajająca bez-

A jednak zirytowało to mocno Taegl. Rundschau, popierany podobno przez księcia Buelowa Taegl. Rund. zarzuciła Timesowi, że pisuje artykuły przeciw Niemcom za ruble rosyjskie; czego w Petersburgu nie śmią napisać, to wysyłają do Londynu, a potem Nowoje Wremja, mająca stosunki z kołami rządowymi, powtarza to jak produkt angielski. Taegl. Rund. wyraża zdziwienie, jak można w Petersburgu tak sobie lekce ważyć sąsiedztwo tak potężnego państwa, jak Niemcy. Rosja sąsiaduje z Niemcami na bardzo długiej granicy, więc już wzgląd na to przemawia za utrzymaniem dobrych sąsiedzkich stosunków. Na osłabieniu tych stosunków żadne z tych dwóch państw nic nie zyska, chyba tylko polacy skorzystają z tego, czy to zaś wypadnie na korzyść Rosji, to wielkie pytanie; w każdym razie w Berlinie wątpią o tym.

I to się nazywa „intrygą polską", że sojusze, pozawierane po wojnie rosyjsko-japońskiej między mocarstwami europejskimi, zmieniły dotychczasowe położenie międzynarodowe Niemiec w Europie. Za to polacy w zaborze pruskim mają odpowiadać.

Dziwna jest perfidja półurzędowej, hakatystycznej prasy. Ta sama Taegl. Rundschau w tym samym czasie, bo na dniu 12. b. m. zamieściła artykuł wstępny o wrażeniach z manewrów w okolicy Poznania i w Poznaniu. Wystawiła nie tylko polskim warstwom inteligientnym, ale i ludowi, oryginalne świadectwo lojalności.

Napisała tak: Manewry wywarły wielkie imponujące wrażenie na wszystkie warstwy ludności polskiej i to w okolicach przeważnie polskich. Na nic się nie zdały podburzające artykuły polskiej prasy ludowej. Zachowanie ludności polskiej było z małymi wyjątkami takie, jakiego tylko pragnąć można. Spisał się mianowicie Miłosław przy przyjmowaniu żołnierzy na kwaterach, chociaż to miasto na wskroś polskie. Nędzna wioszczyna Chlebowo dopraszała się, żeby każdy gospodarz dostał kwaterunek W Murowanej Goślinie i Rogoźnie ludność polska śpiewała wojackie piosenki po niemiecku. W Rogoźnie nawet skromni rzemieślnicy polscy dawali żołnierzom jedzenie i napoje za darmo.

A Poznań! Tu dzieci polskie biegały z rozpromienionymi obliczami; ludność godzinami stała na ulicach, czekając na przejazd cesarza. W Głównie, gdzie stała cesarska kwatera, działy się rzeczy, w któreby nikt nie wierzył; do szpaleru po drodze, którą cesarz miał przejeżdżać, stawiły się polskie kółka śpiewackie i sokoli. Pod Naramowicami było pełno polskich dam i panów z wyższego towarzystwa i z zajęciem przypatrywali się przy pomocy lornetek manewrom. „Gotująca się dusza polska", którą prasa polska przez kilka dni naprzód rozgrzewała — ostygła zupełnie.

Z tego należy wyciągnąć facit — pisze dalej Taegl. Rund. że polakom imponuje bardzo da, jak w Poznaniu. Skoro jednak Taegl. Rund. jest tak głęboko przekonana o lojalności ludu polskiego, a nawet dam i panów polskich z szkłami, możnaby mniemać, że jej „moralna" potęga pruskich armat wystarczy dla podtrzymania tej lojalności, a jednak dopomina się zażarta — prawa o wywłaszczeniu.

Ażeby sprawie polskiej nadać tym większe praktyczne znaczenie i oświetlić ją wszechstronnie w publicznej opinji Niemiec, wytaczają półurzędowe dzienniki także sprawę niemców w Królestwie Polskim. W tych dniach Schl. Ztg. zamieściła dwa artykuły, jeden znanego pastora Rosenberga z Ostrowa, a drugi nadesłany z Łodzi. Oba artykuły dowodzą, że Niemcy zginą, jeżeli ich rząd niemiecki nie weźmie w obronę. Niemiec z Łodzi pisze, że przed 25 laty, kiedy się tam osiedlił, Łódź była miastem niemieckim. Dziś jest miastem polskim, a niemcy są w nim jako narodowość bez znaczenia. W interesie utrzymania swej narodowości nic nie mogą zdziałać, bo ich na każdym kroku paraliżuje fanatyzm polski, a napór polskiego żywiołu przygniata. Kto z niemców jako tako chce egzystować w Łodzi, musi się swej narodowości zapierać. W ostatnich latach położenie pogorszyło się jeszcze więcej. Powstałe w Królestwie Polskim stronnictwo narodowo-demokratyczne dąży wprost do asymilowania, albo wypierania niemców. Niemcy w Łodzi, gdyby mieli trochę odwagi cywilnej, dziś jeszcze przy wyborach decydowaliby między socjalistami a narodowymi demokratami. Mogliby wymódz na jednej lub na drugiej partji odpowiedniego kandydata na posła. Tymczasem niemcy, opuszczeni zupełnie przez rząd niemiecki, tak upadli na duchu, że się wyborami wcale nie zajęli, a wielu dla miłej zgody z polakami poszło głosować na partją narodowo demokratyczną, a więc na największego wroga swego. Jeden z narodowych demokratów powiedział na zebraniu wyborczym: „Poco niemcom życie u nas zakwaszać, lepiej ich miodem smarować; my ich tak czy tak zjemy, będą smaczniejsi" (mit Honig zu über ziehen, um sie schmackhafter zu machen.)

Tak pastor Rosenberg jak ów niemiec z Łodzi żądają, ażeby rząd niemiecki koniecznie ustanowił konsula niemieckiego w Łodzi. Inaczej ginąć będą niemcy nie tylko w Łodzi, ale w całym Królestwie Polskim, co dla rzeszy niemieckiej ze względu na bliskość granicy pruskiej może pociągnąć za sobą nieobliczone straty.

Niemcy nawet za granicą w sąsiednim Królestwie Polskim pilnują swych interesów narodowych, a nam polakom przy obronie również uprawnionych interesów narodowych w zaborze pruskim zarzucają dążności do odwerania się od państwa i intrygi z zagranicą graniczące z zdradą stanu, wbrew prawdzie i faktom, jedynie na to, żeby przygotować opinję publiczną niemiecką na nowe wyjątkowe ustawy przeciw naszej ludności.

Z zaboru austryjackiego.

—

Unia demokratyczna.

Wiedeń, 23. października Polnische Corresp. otrzymuje od przywódców obu demokratycznych grup w Kole Polskim, posłów dr. Głąbińskiego i dr. Petelenza następujący komunikat:

Grupa demokratów narodowych wraz z grupą innych posłów demokratycznych, należących do Koła Polskiego, tworzą w ramach statutu Koła Polskiego „Unję demokratyczną" dla spraw należących do parlamentu i Koła Polskiego. Sprawy te będą traktowane tylko na wspólnych posiedzeniach obu grup. Posiedzenia te zwoływane przez jednego z przywódców, lub na żądanie przynajmniej pięciu członków „Unji demokratycznej". Przewodniczyć będą kolejno przewodniczący obu grup. Obie grupy zastrzegają sobie samodzielność, oraz swobodne działanie w sprawach, nie należących do parlamentu i Koła Polskiego.

Z zaboru rosyjskiego.

—

Polskie zebranie przedwyborcze w Petersburgu.

Petersburg, 23. października. W tych dniach odbyło się znowu zebranie polskie przedwyborcze jako ciąg dalszy rozwiązanego przed kilku dniami. Zebranie to było o tyle ciekawym, że wypowiedzieli przywódcy partji rosyjskich swe poglądy na sprawę polską.

Pierwszy przemawiał kadet Kolubiakin, który zaznaczył, że w swoich poglądach osobistych jest mniej związany z partją, niż laeder partyjny, Milukow. W kwestji autonomji oświadczył, że idzie dalej, niż program partyjny, będąc zwolennikiem szerokiej autonomji prowincjalnej wogóle i zjednoczenia państwa nie siłą pięści, lecz wzajemną korzyścią jego części składowych.

Ruś, streszczając mowę Kolubiakina, zaznacza nawiasowo, że polacy pragną autonomji nie w charakterze „prowincji", lecz kraju ze swymi narodowo politycznymi potrzebami t. j. odrębności prawno-państwowej.

Kolubiakin kategorycznie odmawia podejmowania w dumie jakichkolwiek kwestji, któreby nie mogły zyskać uznania większości.

Zarudnyj, przedstawiciel bezpartyjnych lewych, jest innych poglądów: W dumie polacy nie powinni — zdaniem jego — opuścić chwili oświadczenia o swoich żądaniach. Zamilknąć o nich, z powodu niepomyślnej większości, jak to radzą kadeci, Zarudnyj uważa za popełnienie przestępstwa wobec narodu. Polacy, dowodził, powinni iść z tymi, którzy głębiej odczuwają w swym sercu cierpienia narodu, ci zaś, zdaniem Z., należą do lewych.

Sokołow przemawiał w tym samym duchu i twierdził, że godność narodowa nie powinna pozwolić polakom na zmniejszenie swych żądań w trzeciej dumie.

Demjanow w imieniu bloku socjalistów, ludowców i trudowików wyraził zgodę z tym, co powiedział Wodowozow na pierwszym zebraniu i dodał, że autonomja Polski jest niezbędną i że gdyby nawet nie było w dumie wcale polaków, to i wtedy socjaliści ludowcy z trudowikami podnieśliby sprawę autonomji.

Wszyscy mówcy z lewicy oświadczyli, że będą gorliwymi obrońcami autonomji polskiej i przyrzekli podjąć tę sprawę w dumie, nie licząc się z tym lub innym składem posłów. Milukow (kadet) nie przyrzeka wniesienia do dumy projektu autonomji polskiej, lecz pragnie pracować nad tym, ażeby zbliżyć chwilę sprzyjającą. Zebranie zamknięto w zupełnym spokoju. Następne zebranie, wyłącznie polskie, odbędzie się w przyszłą sobotę.

Echem z pierwszego rozwiązanego zebrania przedwyborczego jest artykulik Now. Wremienji, skierowany przeciwko Wodowozowowi za to, że on, przemawiając do polaków po rosyjsku, wyraził ubolewanie, że, nie umiejąc po polsku, mówi do nich jak gdyby jaki Skałon albo Nowoje Wremja po rosyjsku.

Unieważnienie prawyborów w Łodzi.

Lwów, 23. października. Łódź była przy prawyborach podzielona na cztery okręgi; otóż w jednym z tych okręgów unieważniła komisja gubernjalna prawybory. Jest to okręg, w którym między innymi był wybrany na wyborcę dr. Antoni Rząd, narodowy demokrata, domniemany poseł z Łodzi.

Unieważnienie tych wyborów jest o tyle bardzo ważnym, że od wyniku powtórnych wyborów zależeć będzie, czy Łódź będzie reprezentowaną przez polaka, zwolennika bezwzględnej solidarności Koła Polskiego. Jeżeli bowiem wynik powtórny tych wyborów miałby przynieść zwycięstwo zwolennikom partji lewych, to oni decydowaliby o wyborze posła. Wybory te rozstrzygną zatym, czy Koło Polskie z Królestwa będzie liczyło 12 czy 11 członków.

Aresztowania i rewizje.

Warszawa, 23 października. Zaaresztowane 40 osób, o czym daliśmy już wczoraj krótką wzmiankę, są członkami frakcji bojowej polskiej partji socjalistycznej. W liczbie ich znajduje się jeden podejrzany o zabójstwo dwóch osób, czterech oskarżonych o opór policji i napady na sklepy monopolowe w dniu 16. sierpnia 1906 r. a nadto dwaj „partyjni sędziowie". Aresztowaną również została, kryjąca się pod obcym nazwiskiem żydówka, która kierowała tłumem w dniu 27. czerwca 1905. r. podczas ustawiania barykad na ulicy Miłej.

Agienci ochrony dokonali rewizji w mieszkaniu znanego krytyka, profesora konserwatorjum p. Antoniego Sygietyńskiego Zabrano manuskrypty. Wśród manuskryptów zabranych znajduje się również i powieść, którą p. Sygietyński przygotowuje do druku.

Jednocześnie odbyła się rewizja i w składzie p. Golińskiej, gdzie aresztowano córkę p. Golińskiej, panią Sygietyńską, personał składowy i służącą, która przypadkowo weszła do składu.

Położenie w Rosji.

—

Uwolnienie więźniów politycznych.

Tyflis, 23. października. Wczoraj wieczorem konwoj prowadził z sądu do więzienia 8 skazanych na roboty ciężkie w sprawie organizacji wojskowej. Gdy więźniowie przechodzili przez „Sieriebrianyj riad" pod karetkę, w której wieziono głównego oskarżonego, ukrywającego przez cały czas swe nazwisko, rzucono bombę. Skorzystawszy z zamieszania, jakie powstało, więzień zbiegł z karetki; pozostałych, którzy również usiłowali [illegible] uwa konie.

Kandydaci żydowscy do trzeciej dumy.

Petersburg, 23. października. Hebrajskie pismo Heed otrzymało wiadomość, że żydzi w Rosji mają nadzieję, iż na posłów do trzeciej dumy wybrani zostaną następujący izraelici: Ostrogorski z Grodna, przez blok z Polakami, adwokat Nisiłowicz, były współpracownik Nowosti, z Kurlandji, przez blok z łotyszami; były poseł drugiej dumy, Abramson z Kowna, przez blok z litwinami. Mniejsze szanse mają także adwokat Ratner z Wołynia, adwokat Slozberg z Podola i działacz sjonistyczny, Uciszkin z Odesy.

Krótkie wiadomości.

— Wybory do dumy dla kraju zabajkalskiego i tamtejszych kozaków odbędą się 7-go listopada.

— Eksplozja. Podczas gatunkowania skonfiskowanej broni na policji w Iszin nastąpiła gwałtowna eksplozja. Trzy osoby padły na miejscu trupem, 7 odniosło rany. Cele katorżników po części uległy zniszczeniu.

Wiadomości polityczne.

—

Z parlamentu austryjackiego.

Wiedeń, 22. października. (TBW.) W dalszym ciągu rozpraw nad nagłym wnioskiem, dotyczącym zakazu kartelów, oświadczył Lueger, że stronnictwo chrześcijańsko-socjalne głosować będzie przeciwko nagłości nietylko tego, ale także wszelkich innych wniosków, ponieważ do załatwienia ugody austro-węgierskiej pozostaje zbyt mało czasu. Mówca zwracał się do poczucia parlamentarnego wnioskodawców i prosił ich, aby z wnioskami nagłymi wstrzymali się aż do załatwienia ugody. W końcu odrzucono nagłość wniosku.

W dalszych rozprawach odrzucono nagły wniosek radykałów czeskich o drożyźnie środków żywności i przystąpiono do wyboru deputacji kwotowej. Na końcu posiedzenia żalił się poseł Sylwester w imieniu niemieckich partji postępowych, że czesi wnoszą tyle niepotrzebnych nagłych wniosków i prosił marszałka, aby urządził konferencję z prezesami odnośnych klubów i postarał się o zapobieżenie podobnym niezdrowym objawom. Następne posiedzenie w czwartek. Do laski marszałkowskiej złożono wniosek znanego szantażysty Breitera domagający się zbadania stosunków administracyjnych Galicji.

Dr. Lueger wystosował odezwę do wszystkich członków parlamentu, którzy stawili nagłe wnioski z prośbą o ich cofnięcie, aby umożliwić załatwienie ugody węgierskiej do grudnia. Mimo poparcia odezwy przez marszałka Weisskirchnera nie zanosi się na przyspieszenie obrad. Rząd zamierza więc w razie dalszych wniosków obstrukcyjnych rozwiązać parlament w końcu listopada.

Skandal w parlamencie austryjackim.

Wiedeń, 24. października. (TBW.) Po zamknięciu posiedzenia w środę przyszło na krużganku do burdy pomiędzy socjalistami a posłem hr. Sternbergiem. Hr. Sternberg pokazywał obrazek ekwipażu dworskiego z posłem socjalistycznym Schumeyerem w liberji lokaja na koźle. Skoro Schumeyer dowiedział się o tym, rzucił się z kilku towarzyszami na Sternberga i zamierzył się na niego krzycząc: Ty gałganie, dostaniesz po twarzy! Kilku posłów z innych stronnictw rozerwało przeciwników, a Sternberg uciekł do sali frakcyjnej radykałów czeskich, na której odbywało się posiedzenie. Przywódcy socjalistyczni udali się do marszałka i zagrozili czynnym znieważeniem Sternberga na publicznym posiedzeniu, jeżeli marszałek nie zapobiegnie jego napaściom na stronnictwo socjalistyczne.

Choroba cesarza austryjackiego.

Wiedeń, 24. października. (TBW.) W parku w Schönbrunn zgromadziło się w środę liczne grono publiczności, spragnionej widoku chorego cesarza przechadzającego się po galerjach zamkowych. Około południa otworzono drzwi balkonu, aby wpuścić świeżego powietrza. Gdy drzwi znowu zamknięto pokazał się cesarz w brązowym płaszczu i czapce oficerskiej. Monarcha szedł cokolwiek pochylony i wolnym ale pewnym krokiem. Kilkakrotnie podczas przechadzki wypoczywał na fotelach. Na owacje publiczności odpowiadał uprzejmym uśmiechem.

Dziś rano stan zdrowia cesarza jest zadowalającym. Febra nie pokazuje się, tak że śmiało mówić można o powrocie do zdrowia.

Maroko.

Paryż, 23. października. (TBW.) Z Rabatu donoszą, że gienerał Liautey naradzał się z sułtanem Abdulem Asizem o zorganizowaniu policji nad granicą Algieru i zaznaczył, że Francja trzyma się ściśle traktatu algecirskiego. Wojska wysłane do Tangeru cofnięto, a przeznaczono je do Mogadoru, ponieważ gubernator miasta tego oświadczył się podobno za Mulejem Hafidem — Gienerał Liautey, członek poselstwa francuskiego do sułtana, powraca na pokładzie krążownika Du Chayla do Tangeru. Podobno Mulej Hafid opuścił 21. b. m. Marakesz, nie wiadomo jednak, dokąd się udał, czy do Casablanki, czy też do Mogadoru.

Kardynał przeciwko profesorowi.

Kolonja, 23. października. (TBW.) Köln. Volksztg. donosi, że ks. kardynał Fischer zabronił na razie teologom katolickim uczęszczać na wykłady profesora dr. Henryka Schrörsa na uniwersytecie w Bonn. Profesor Schrörs wykłada w fakultecie teologicznym historję Kościoła. Do wydania zakazu przyczyniły się wydane niedawno przez niego dzieła p. t. Kościół a nauka, Stosunki w pewnym katolickim fakultecie teologicznym i Memorjał.

Przesilenie w Persji.

Teheran, 23. października. (TBW.) Szach perski przyjmował wczoraj marszałka parlamentu i podpisał manifest, składający z urzędu wszystkich ministrów. Nowego prezesa ministrów jeszcze nie mianowano. Dymisja dotychczasowego ministerjum oznacza zwycięstwo konstytucjonalizmu w Persji. Parlament kategorycznie zażądał zwolnienia ministrów i szach, wbrew dotychczasowemu postępowaniu, przychylił się do tego żądania.

Drobne wiadomości.

— Neutralność Norwegji. Szwedzki minister spraw zagranicznych Trolle, bawiący obecnie w Paryżu, naradzał się z ministrem Pichonem i rosyjskim ministrem spraw zewnętrznych Izwolskim w sprawie zagwarantowania nietykalności Norwegji.

— Prezydent Fallières przyjmował we wtorek po południu rosyjskiego ministra spraw zewnętrznych Izwolskiego.

— Prezydent Roosevelt występował w ostatnim czasie kilkakrotnie bardzo ostro przeciwko trustom amerykańskim oraz popierającym takowe miljarderom. Zapowiedział nawet osobne projekty prawne mające zapobiedz wyzyskowi trustów. Z obawy przed akcją antitrustową miljarderzy wywołali na giełdzie sztuczny popłoch. Nagle papiery zaczęły spadać i dwie firmy ogłosiły konkurs. Pasywa jednej tylko wynoszą 24 miljony mk. Prezydent Roosevelt wygłosił w Nashville mowę, w której podnosił, że jego polityka nie mogła przyczynić się do przesilenia giełdowego i że nie myśli polityki tej zmieniać do końca swego urzędowania.

— Podarki niemieckie. Członek ambasady niemieckiej w Waszyngtonie wręczy w czwartek akademji wojskowej w Westpoint w Stanach Zjednoczonych biusty Fryderyka Wielkiego, i marszałka Moltkiego z polecenia cesarza niemieckiego. — Oby tylko nie spotkał ich los dawniejszych podarków niemieckich, które lata całe spoczywały w szopie pod warstwą kurzu.

Skandaliczny proces Moltkiego przeciwko Hardenowi.

Berlin, 23. października. (Ciąg dalszy.) W dalszym przebiegu procesu oświadcza Harden, że ani jednym słówkiem nie twierdził, że hr. Moltke jest homoseksualnym. Natomiast gotów jest złożyć dowód, że skarżący pod względem seksualnym jest nienormalnym. Historja rozwodu Moltkiego znaną jest oskarżonemu od lat pięciu z wszelkimi szczegółami. Skarżący oświadczał wobec swojej żony, teściowej i wobec swego ojca, że ulega osobliwszym uczuciom.

Przewodniczący proponuje zgodę, lecz Harden oświadcza, że wolałby udać się do domu karnego, niż pogodzić się z Moltkiem. Jako polityk swego czasu gotów był do zgody, obecnie jednak jako

---

kształtną masę w harmonijne kryształy; występująca już wyraźniej u roślin i zwierząt jako wola do życia, jako pęd samozachowawczy, i osięgająca wreszcie najwyższą fazę swej objektywacji w duszy ludzkiej, jako świadoma siebie samej wola.

Cała więc przyroda począwszy od atomu chemicznego a skończywszy na człowieku, jest wiecznym wysiłkiem woli kosmicznej, by dojść do coraz subtelniejszego wypowiedzenia samej siebie. Dlatego też wola produkuje typy, gatunki, a poszczególne indywidua są tylko pobocznymi jej atrybutami.

Więc wyżyłowując z wszechświata typowe przejawy, stwierdzając w kalejdoskopie zjawisk typowość i gatunkowość, zbliżamy się do poznania istoty woli, istoty wszechrzeczy. A rolę tę spełniają według Schopenhauera umysły filozoficzne i artystyczne, o które nam tu właśnie chodzi.

Artysta gdy tworzy, to jakoby chwytał kosmiczną wolę na gorącym uczynku, zaklinając ją w barwę, marmur, dźwięk lub słowo.

I tak oddaje architektura prawidłowe wprawdzie, ale głuche, nieświadome, irracjonalne ciążenie materji. Rzeźba, malarstwo i poezja odtwarzają ciągłość i całokształt dążności i czynności ludzkich, a wreszcie muzyka jest bezpośrednim oddaniem woli kosmicznej jako takiej, i stoi tym samym najwyżej.

Teraz zbliżamy się do określenia istoty dramatu.

Bitru.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

oskarzony zgodzić się pod żadnym warunkiem nie może. Ponieważ także przedstawiciel Moltkiego oświadcza, że zgody nie przyjmuje, rozpoczynają się rozprawy.

Moltke zaprzecza, jakoby istniało grono przyjaciół, oddających się zboczeniom płciowym. Przyjaźń jego z ks. Eulenburgiem istnieje wprawdzie już od lat pięciu, lecz nie ma najmniejszej wspólności ze sprawami osobistymi. Podczas rozpraw nad rozwodem Moltkiego oświadcza Harden, że gdyby był chciał szkodzić Moltkiemu i gdyby był ogłosił jakiekolwiek szczegóły tego rozwodu, byłby Moltke bezwarunkowo musiał zdjąć mundur wojskowy.

Obrońca Moltkiego, radca Gordon, protestuje przeciwko powyższemu twierdzeniu i zaznacza, że w aktach rozwodowych nie znajdowało się nic, coby zmuszało hrabiego do wystąpienia z armji. Na pytanie przewodniczącego, czy oskarzony przyjaźń Moltkiego z ks. Eulenburgiem uważa za idealną, pozbawioną deliktów płciowych, odpowiada Harden, że obaj panowie wprawdzie nie pozostawali w karygodnych stosunkach, lecz mimo to ich przyjaźń miała charakter egzotyczny.

Przewodniczący przechodzi następnie kolejno inkryminowane miejsca artykułu Hardena w Zukunft, przyczem ścierają się mocno obie strony. Harden twierdzi powtórnie, że z artykułu jego, napisanego wyłącznie ze względów politycznych, nie można wyczytać tendencji upatrywanej przez Moltkiego. W dyskusji wymieniono także częstokrotnie nazwisko francuskiego radcy ambasady Lecomte i jego skłonności seksualne.

Moltke oświadcza, że pana tego bliżej wcale nie zna, lecz czuje się obrażonym, że zaliczono go do grona osób obwinionych o zboczenia płciowe, do których należy także Lecomte. Powstaje dłuższa ostra wymiana zdań pomiędzy obrońcami obu partji na temat, czy dozwolonym jest prawnie przesłuchiwanie różnych świadków zawezwanych przez oskarzonego. Radca Gordon sprzeciwia się przesłuchaniu rozwiedzionej hrabiny Moltke, poczem odroczono posiedzenie do 4. po południu w celu powzięcia uchwały co do konieczności przesłuchiwania świadków.

Po podjęciu na nowo rozpraw oświadcza przewodniczący, iż sąd zgadza się na przesłuchanie byłej żony Moltkiego, która ma zeznać, czy Moltke rzeczywiście nie czuł skłonności płciowej do rodzaju żeńskiego. Wniosek radcy Gordona o wykluczenie publiczności odrzucono.

Była hrabina Moltke, obecna pani Elbe, zeznaje: Według mojego osobistego przekonania Moltke nie czuje najmniejszej inklinacji do płci żeńskiej. Przekonałam się o tem z mego nieszczęśliwego małżeństwa z hrabią. Po powrocie z pewnej podróży Moltke wyrazał się o wspólnej sypialni i o instytucji małżeństwa — według zeznań świadka — w słowach, których ze względów przyzwoitości powtórzyć absolutnie nie można. Między innymi oświadczył: Boga dzięki przez kilka tygodni nie widziałem kobiet Na pytanie przewodniczącego, czy Moltke obcował płciowo z mężczyznami, odpowiada świadek: Wiem tylko, że przyjaciół swoich kochał ponad wszystko.

Pani Elbe zeznaje w dalszym ciągu: Gdy Moltke pewnego dnia znalazł chusteczkę zapomnianą przez księcia Filipa Eulenburga, przycisnął ją do ust i wzdychał: To jest moja dusza i moja miłość! O przyjaciołach swoich wyrażał się z zachwytem i pieścił ich daleko więcej niż żonę. Z żoną przestał obcować już dwa dni po ślubie i uzasadnił to życzeniem swego przyjaciela Eulenburga. Książę Eulenburg sam prosił świadka, aby zwolniła swego męża z obowiązków małżeńskich.

Pani Moltke zapytała na to ks. Eulenburga: Czy zaproponowałbyś pan coś podobnego swojej córce? Książę odpowiedział: Mojej córki nigdy nie byłbym wydał za Hellmuta Moltkiego. Hrabina musiała bardzo często bronić się przeciwko brutalności męża. Mimo to długo broniła się przeciwko rozwodowi. Gdy zapytała się męża, coby powiedział cesarz na jej rozwód, odpowiedział hrabia: Jego Cesarska Mość dowie się tylko o tym, czego ja chcę. O to już się postaram.

Na dalsze pytania oświadcza hrabina, iż Moltke według swoich własnych słów nie uważał jej za żonę, tylko za „baśń w małżeństwie". Dał jej także kilkakrotnie do zrozumienia, że przyjaźń pomiędzy mężczyznami zdaniem jego przewyższa miłość kobiety. Do teścia swego wyraził się Moltke, że skoro uzyska rozwód, będzie mógł jako adjutant przyboczny znajdować się w bezpośredniej bliskości cesarza. „Phili — to zn. ks. Filip Eulenburg — potrzebuje bowiem już oddawna kogoś, ktoby dokładnie informował go o wszystkim, co się dzieje w bezpośrednim otoczeniu cesarza.

Na rozmaite zapytania radcy sprawiedliwości Bernsteina zeznaje pani Elbe, że Moltke po kilka godzin przebywał w ambasadzie niemieckiej we Wiedniu, że stale żył razem z ówczesnym ambasadorem ks. Eulenburgiem, jakkolwiek para hrabiowska miała własne mieszkanie w Wiedniu. Sypialnia i wszystkie pokoje z polecenia Moltkiego były ściśle odosobnione. Raz Moltke wyraził się nawet: Jak u mnie wygląda u kobiet, jest mi zupełnie obojętnym, jeżeli tylko u moich przyjaciół jest ładnie i jeżeli tam mogę się zabawić.

Jak nisko myślał świadek o własnej żonie, wynika stąd, że w aktach rozwodowych oświadczył dosłownie: „Żonę moją zwolniłem z obowiązku". Na pytanie Moltkiego, dla czego nie opuściła go zaraz w pierwszy dzień po ślubie, jeżeli był takim straszydłem, odpowiada świadek, że Moltke był bardzo muzykalnym i to jedynie przywiązało ją do niego.

Harden zapytuje się, czy Moltke posyłał ks. Eulenburgowi do Wiednia raporty i listy o zajściach na dworze i o czynnościach cesarza. Świadek odpowiada, że Moltke przyznał się sam, iż często musi wysyłać Eulenburgowi sprawozdania.

Harden pyta się świadka, czy prawdą jest, że Moltke wyraził się: Otoczyliśmy cesarza kołem, do którego nikt się nie dostanie. Pani Elbe odpowiada, że słyszała to od swojej matki.

Następującym świadkiem jest porucznik Kruse, syn hrabiny Moltke z pierwszego małżeństwa. Zeznaje on, że już jako 12 letniemu chłopakowi podpadło mu dziwne postępowanie Moltkiego. Z rówieśnikami swymi bawił się często, przedrzeźniając wzajemne ubóstwiania Moltkiego i Eulenburga.

Moltke oświadcza: Z zeznania świadka tego wynika jedynie, iż z całą swobodą postępowałem wobec żony i dzieci i że sumienie moje było czyste. Chustkę ks. Eulenburga przycisnąłem do ust tylko żartem, siedząc z żoną przy stole.

Obrońca Moltkiego, radca sprawiedliwości Gordon, usiłuje wykazać, że hrabina Moltke w pożyciu małżeńskim była tak nieznośną, iż żaden mężczyzna nie byłby z nią wytrzymał. Po dłuższej sprzeczce pomiędzy obrońcami co do pożycia małżeńskiego Moltkich, oświadcza rozwiedziona żona Moltkiego, że przed nieszczęsnym małżeństwem z hrabią żyła 8 lat ze swoim pierwszym mężem, a od 4 lat żyje tak samo szczęśliwie z trzecim.

Wobec tego twierdzi Moltke, że obcował z żoną przez półtora roku, lecz ciągłe gwałtowne sceny z jej strony sprawiły, iż wszelkie uczucia dla niej w sercu jego wygasły. Obrońca Moltkiego stawia wniosek o przesłuchanie świadków, mających udowodnić, że winę nieszczęśliwego małżeństwa przypisać należy hrabinie. Sąd jednak wniosek ten odrzuca. Harden zapewnia raz jeszcze, że niniejszym procesem nie zamierzał wywoływać skandalu, a artykuł jego w Zukunft miał tylko przyczynić się do usunięcia Eulenburga i Moltkiego z niemieckiego życia politycznego.

Z powodu spóźnionej pory odroczono dalsze rozprawy do czwartku, godziny 10. rana.

Z dziedziny społeczno-etycznej.

(Odczyt wygłoszony przez p. drową Liebekową na niedzielnym wiecu kobiet pracujących w handlu i przemyśle).

(Ciąg dalszy.)

Trudno twierdzić, aby kobiety ze sfer wyższych odznaczały się zawsze niepokalaną czystością obyczajów. Jakimże sposobem zepsucie wchodzi pomiędzy stojących na wyżynach życia, — mających wszystko, co ich od upadku uchronić może, począwszy od dostatniego chleba, aż do kultury umysłowej? Do czego jedne prowadzi głód i nędza, do tego inne pcha brak poważnego zajęcia dla rąk i umysłu, a zresztą to powrotna fala złego.

Wszak synom tych rodzin wolno używać młodości w brudnym znaczeniu tego słowa, nie kontentując się zawodowymi dziewczętami gorszą i uwodzą służbę domową. Pewien młodzieniec n. p. zapytany, jak często zmienia kochanki, odrzekł, że to zależy od częstości zmiany służby jego matki. Do służby zaliczają się także niańki, bony, które tak często potym stają się pierwszymi mistrzyniami zepsucia dla dzieci swych chlebodawców.

Służba domowa często bywa narażana przez same panie, zmuszona obsługiwać dorosłych panicz ów, lub innych domowników rodzaju męskiego, posyłana z posługą do ich pokoi. W chwilach zaś krytycznych rzadko znajdzie oparcie w pani, do której przeważnie nie ma zaufania i przez którą bywa zwykle w takich wypadkach bez sądu uznaną za winną i wyrzuconą z domu. Taż służba niesie oczywiście zgniliznę moralną dalej pomiędzy dzieci rodzin zamożnych.

A dalej wszystkie te dowcipy, aluzje i półsłówka, znaczące uśmiechy i spojrzenia starszych, gdy dziecko powie jakąś rzecz dającą się wyłożyć dwuznacznie, cała ta wstrętna atmosfera panująca w większości domów, traktująca najpoważniejsze zagadnienia etyczne jako wesoły dowcip, tym weselszy, że łaskoce nerwy i głaszcze najniższe instynkty ludzkie; cała ta atmosfera zaraża zdrowy moralny organizm dziecka, które wietrzy ponętną jakąś tajemnicę, a nie znajdując wyjaśnienia na drodze prostej, szuka jej po niestosownych książkach, encyklopedjach, zbiera obserwacje uliczne, szepce różne zasłyszane dowcipy z kolegami i koleżankami. I tak wyrastają owe przemądrzałe podlotki wielkomiejskie, narzucające się listami artystom, flirtujące, kokietujące, marzące o schadzkach rozdające po kątach pocałunki; chłopaki nieletnie, dla których nie ma nic świętego, zaczepiają, nie doczekawszy wąsów, dziewczęta na ulicy.

A matki tych dzieci?

Matki, zwracające pilnie uwagę na najdrobniejsze uszczerbki w grzeczności swych pociech, kierujące starannie każdym ich krokiem, zapominają tylko — o drobnostce, zapominają mianowicie dać swemu dziecku zasady moralne, wykształcić je etycznie. Nie daje się dziecku ani jednej rozsądnej odpowiedzi, ani jednego zdrowego i naturalnego poglądu na objawy życia, z którymi przecież ono musi spotykać się co krok, bo matce się zdaje, że jej mówić z dzieckiem o tym niewypada i wmawia sobie, że ono wiecznie pozostanie naiwnym. I tak pozostawia się najważniejszą część wykształcenia wewnętrznego człowieka kulturalnego, przypadkowi, złej książce, zepsutej służdze, złemu koledze — ulicy. Dziecko powoli traci zaufanie do rodziców, zaprzestaje swych pytań naiwnych.

Z takim to przygotowaniem etycznym do życia wychodzi chłopiec z domu rodzicielskiego w świat, w życie. Za przykładem kolegów uczy się najpierw otrzeźwie oblewać swą świeżą swobodę alkoholem, aby rozweselony i ośmielony trunkiem zapoznać się z wesołymi dziewczętami. Nie ma bowiem kwestji, że nadużywanie rozpalających trunków niezmiernie się przyczynia do prowadzenia rozwiezłego życia pod względem płciowym. Wszakże już starzy rzymianie mawiali, że zmarzłaby Wenus bez Bachusa.

Niejeden młodzieniec, któryby na pierwszy krok długo nie zdecydował się na trzeźwo, traci swą niewinność po pijanemu.

Niestety traci bardzo często nietylko niewinność duszy i ciała, ale i zdrowie na całe życie.

Gdyby matki troszczące się o każdą najlepszą oznakę niezdrowia swych synów, zechciały pozbyć się fałszywej pruderji i rozpatrzeć się tylko w statystykach, tylko w suchych liczbach chorób wenerycznych trapiących ludzkość, zadrzałyby z przerażenia na myśl, co grozi ich synom gdy się ich posyła w świat z zasadą, że im wolno używać życia na niemoralny sposób.

Oto jedna z tych liczb: W dniu 30 kwietnia 1900 roku rozesłano ankietę do wszelkich lekarzy państwa pruskiego z berlińskiego Stowarzyszenia ku obronie moralności, — na którą odpowiedź wypadła, że w dniu tym zgłosiło się 43,000 pacjentów obciążonych różnymi chorobami tego rodzaju po radę lekarską. Dodać należy, że nie wszyscy pytani lekarze odpowiedzieli, a i nie ma kwestji, że nie wszyscy chorzy zgłosili się od razu do lekarzy, więc liczba ta jest niekompletną.

A oto drugi fakt statystycznie stwierdzony: co dziesiąty mężczyzna, jeśli jest człowiekiem honorowym, nie powinien się żenić, jeśli nie chce trucizny nabytej w lekkomyślnym życiu przedślubnym zaszczepić przyszłej żonie i dzieciom.

Nie wynika wszakże z tego, aby życie bardzo rozwiozłe prowadziło dopiero do tych smutnych rezultatów! Złe czyha czasym u samego wstępu. I tak pewien młodzieniec dotąd niewinny został nieuleczalnie zarażony pocałunkiem kelnerki, w restauracji z damską obsługą dokąd go zawlokło grono kolegów. Młody ten człowiek był jedynym spadkobiorcą nazwiska zamożnej, arystokratycznej rodziny. Zło zaś wyciąga ramiona nietylko po synów, ale i po córki nasze, które często nieświadome dostają się w małżeństwo z takim nieszczęsnym i u samego wstępu do życia tracą zdrowie na zawsze, a nigdzie chyba jak w tym wypadku nie sprawdzają się słowa biblijne, że winy ojców mszczą się na dzieciach, bo trucizna od lat może drzemiąca w mężczyźnie, nie czyniąca już szkody jego własnemu organizmowi, odzywa się w okropny sposób w jego potomstwie.

(Dokończenie nastąpi.)

Wielki wiec Młodzieży Kupieckiej

odbył się, stosownie do zapowiedzi, wczoraj wieczorem na ogrodowej sali Lamberta przy nadspodziewanie licznym udziale uczestników, rekrutujących się głównie ze stanu kupieckiego. Wiec zaszczyciło obecnością swą także pokaźne grono pań, które zajęły miejsca na chórku.

Krótko po godzinie 9 zagaił wiec prezes Zjednoczenia Młodzieży Kupieckiej p. dr. Hącia, który powitawszy na wstępie obecnych posłów pp. Adama Napieralkiego i Władysława Seydę wyjaśnił zebranym w krótkich słowach cel i zadanie zwołanego wieca. Głównym zaś celem wieca było wysundowanie zdań co do projektowanego zabezpieczenia emerytalnego urzędników prywatnych, do których zaliczają się niewątpliwie także pomocnicy handlowi. Zanim kwestję tę bliżej poruszono, przystąpił p. dr. Hącia do ukonstytuowania biura. Przewodniczącym obrano p. Władysława Kontrowicza, który powołał do pióra pp. Nowackiego i Otmianowskiego.

Po załatwieniu wstępnych formalności zabrał głos poseł p. Napieralski, by przemawiać na zwyż pomieniony już temat o zabezpieczeniu urzędników prywatnych, ich wdów i sierot. Mówca uważa kwestję tę za rzecz bardzo ważną. Mówić bowiem o urzędnikach prywatnych, to mówić o nowym stanie średnim. Kiedy w roku 1892. było w Niemczech zaledwie pół miljona urzędników prywatnych, to w roku 1895. liczba ich wzrosła już do miljona, a przy ostatnim liczeniu w roku 1905. wynosiła liczba prywatnych urzędników dwa miljony, z rodzinami 5 miljonów. Skąd się ten nowy stan średni wziął i jakie są przyczyny jego powstania i rozrostu? Przyczyną zjawiska tego to oczywiście powszechna ewolucja stosunków socjalno ekonomicznych. Zmiany w życiu ekonomicznym są daleko większe, jak nam w rzeczywistości się wydaje. W naszej epoce jest życie nadzwyczajnie prędkie, nerwowe. Zródłem upadku jednych form socjalno-ekonomicznych, jest wobec wolności procederowej — kapitał, który stał się siłą pierwszorzędną. On wpływa na całe życie narodów, reguluje je i panuje nad nim jak jaki mocarz. Kapitał wyrzuciwszy całe rzesze samodzielnych jednostek z ich stanowiska podaje im rękę, aby zrobić ich swymi podwładnymi. Jeżeli ten rozwój widać w całym świecie, to uwydatnia on się przedewszystkim w państwie niemieckim, które z kraju przeważnie rolniczego staje się coraz więcej krajem przemysłowym. Naturalnym wynikiem tego rozwoju socjalno-ekonomicznego jest coraz większy wzrost sił pomocniczych, którym dzisiejsze stosunki poważnie tamują drogę do usamodzielnienia.

Zatem wobec tych coraz więcej mnożących się zastępów sił pomocniczych, tego nowego niejako stanu średniego, koniecznym jest zastanowić się nad tym, w jaki sposób najskuteczniej zapewnić temu stanowi byt na szarą godzinę. Położenie urzędników prywatnych jest oczywiście z wszelkich miar niepewne. Najlepszym tego dowodem jest pomiędzy innymi ta okoliczność, że w roku 1905, — jak stwierdzono, około 340 polis zabezpieczenia na życie przepadło urzędnikom prywatnym bezpowrotnie. Położenie urzędników prywatnych jest smutniejszym i mniej pewnym, jak

(Ciąg dalszy w Dodatku)

Anatol Krzyżanowski.

U progu nowego życia.

28)

(Ciąg dalszy).

Mrugnął porozumiewawczo okiem, nie wdając się w bliższe tłumaczenia myśli swej, gdyż, zszedłszy ze schodów, wkraczali właśnie w pierścień deptaka, w tłum, ścisk i ów obłok, zawisły w powietrzu, który Borelski rozszerzonymi nozdrzami z rozkoszą w piersi wciągał.

— Wacek, zboczmy może i odejdźmy drugą stroną.

— Co? Jeszczeby też!

I jak ryba, która się dorwie do wody, wmięszał się w największy tumult, by uśmiechnięty, rozpromieniony, radosny, przewijać się wężowym szlakiem, nie nadepnąwszy zaś żadnej sukni, oddawać ukłony i powitania, lub rzucać porozumiewawczo okiem tam, gdzie nie wypadało jawnie do znajomości się przyznać.

Lipowiecki, wykwintnie ubrany, o rasowych, regularnych rysach i pańskiej postawie, zbyt był ładnym chłopcem, by jego ciemnozłote wąsy i marzące, poważne oczy, nie miały zwrócić uwagi znajomych Borelskiego. Mało jednak przestając z tym światem, nie umiał dzielić jego radości. Na ukłon rzadkich znajomych odpowiadał uprzejmym podniesieniem cylindra bez zatrzymywania się jednak; zaczepnych spojrzeń zdawał się nie widzieć wcale.

— Nie, Stachu, ty nie masz chyba nerwów — żartował tamten. — A może ciebie jak panienkę chowali?

I nie czekając odpowiedzi, dodał tryumfalnie:

— No dobiliśmy nareszcie celu! Oto stałe miejsce Sieniawskich.

Czy Stanisław miał nerwy? Jedno badawcze spojrzenie, rzucone w tej chwili na towarzysza, byłoby mu na pytanie to rozstrzygającą dało odpowiedź.

Wiedział przecież gdzie i po co idzie. Do przedstawienia tego, którego pragnął i obawiał się zarazem, nie przywięzywał nadzwyczajnej, rozstrzygającej wagi, a jednak, stanąwszy przed stoliczkiem, zajętym przez rodzinę Leny Sieniawskiej, zbladł nagle.

Na szczęście z paniami żegnała się w tej chwili jakaś strojna, dżetami połyskująca dama. Przybyli więc, cofnąwszy się o krok w tył, aby nie przeszkadzać, musieli poczekać trochę.

Pozwoliło to Stanisławowi objąć gorącym wzrokiem śnieżną postać rusałki. W tym samym symbolicznym a malowniczym stroju w jakim jeździła na corso, z kapeluszem, utworzonym z mleczno-białych przejrzystych płatków róży, cała śnieżna i powiewna, stała pod błękitnawym światłem elektryczności i srebrzystymi promieniami księżyca, z ręką o stół wspartą, więcej do uroczego widziadła, niż do istoty z krwi i ciała podobna.

Gdy jednak, podniósłszy oczy, pod ciemną rzęsą ukryte, spostrzegła Lipowieckiego, krew ta zbudziła się nagle, różową falą zalewając jej lica. W głębokich promiennych źrenicach odbiła się i radość i niewytłomaczone, przez intuicję zbudzone zalęknienie. Zdawało się, iż błysykawicznym poczuciem serca niewieściego kierowana, obawiała się w tej chwili przyszłości i powikłań, jakie jej ona przynieść może.

Trwało to wszakże sekundę tylko, poczym uśmiech rozkoszny wykwitł na jej ustach, zapłonione dziewczę zaś ustąpiło miejsca wykwintnej, do hołdów przyuczonej damie salonów.

Lipowiecki zapanował także nae sobą. I w nim wzięły górę rasowe przyzwyczajenia człowieka, przyzwyczajonego do najlepszych towarzystw.

Dama w dżetach usunęła się nareszcie.

— Kręcąc głową za piękną kuzynką, jak słonecznik za słońcem, już tu znów jestem — meldował się żartobliwie Borelski. — Na usprawiedliwienie jednak swego natręctwa, przyprowadzam jej nowego niewolnika. Wujostwo pozwolą sobie przedstawić: kolega mój i przyjaciel potrosze, Stanisław Lipowiecki.

Pan o siwych bokobrodach i gładko wygolonym podbródku, a pełnej godności minie wysokiego dostojnika, wyciągnął z protekcyjną grzecznością rękę do przybyłych.

— Znałem kiedyś Leona Lipowieckiego — wyrzekł tonem zdawkowej uprzejmości. — Nawet byłem u niego raz na polowaniu w Lipowcach.

— To mój ojciec — odparł Stanisław z głębokim ukłonem.

Ton dygnitarza, niemniej uroczysty, stał się jednak o włos serdeczniejszym.

— Teodozyo — przemówił, zwracając się do żony — ojca pana Lipowieckiego ja sam znałem.

Była to widocznie najsilsiejsza rekomendacja, bo strojna, przystojna jeszcze a imponująca dama, która zdawała się być przejęta więcej nawet od męża ważnością własnego stanowiska, niezmiernie uprzejmie wyciągnęła rękę, pozwalając młodemu człowiekowi do ust ją podnieść.

W tej chwili drobna dłoń panny Sieniawskiej wysunęła się także ku niemu.

— Miło mi, mówiła z ujmującym uśmiechem kobiety, przywykłej do panowania nad sobą, — miło mi, że mogę nareszcie podziękować panu z całego serca za uratowanie mi życia; za pospieszenie na pomoc z narażeniem własnego bezpieczeństwa. Mamo, to pan Lipowiecki właśnie uratował mnie przed dwoma tygodniami z pod kopyt prawie rozbiegany ch koni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Proszę żądać wszędzie: # Pierniki Markiewicza, nieustępujące w niczem wyrobom obcym.

Tadeusz Borna
lekarz-dentysta
osiedlił się w Poznaniu
przy
ulicy Wiktorji nr. 18.
wprost Berlińskiej.
Przyjmuje
od 9—1. i od 3—6, w niedzielę od 10—12.

Gustowne i tanie
kapelusze damskie
oraz
szale balowe i koronkowe, paski, fartuszki, kapotki dziecinne, żaboty, krawaty, kołnierzyki damskie i parasole
poleca
F. Stęczniewski
dotychczas w domu Banku Przemysł.,
teraz **Stary Rynek 70,** narożnik ulicy Nowej.

Najstarsza Fabryka Tabaczna
„Noblesse"
Kalinowskiego i Przepiórkowskiego
w Warszawie
założona w roku 1877.
poleca swoje oryginalne **Papierosy**
z wyborowych rosyjskich tytoni własnych plantacji na Krymie.
Główny skład w Poznaniu
ul. Bismarka nr. 8. Tel. 2556.

Kto swe kapitały i grosz oszczędzony pragnie pewno i po dobrym procencie ulokować, ten niech się zgłosi do nas. Mamy bowiem kilka większych i mniejszych
hipotek
absolutnie pewnych, na większych folwarkach i mniejszych gospodarstwach ulokowanych
do sprzedania
a mianowicie: **50,000** mk., **24,000** mk., **15,000** mk., **10,000** mk., kilka hipotek po **5000** mk., po **3000** mk., a nawet po **1000** mk. **Wszystko hipoteki pewne i po wysokim procencie.**
Dom Bankowy
Drwęski & Langner
(Marcin Biedermann.)
Poznań, ulica Lipowa 2.

Paradies
palnik naftowy żarowy
z dźwignią do zapalania
(bez zdejmowania cylindra i klosza)
i przyrządem do gaszenia.
Światło cá 80 świec.
1 litr nafty na 14 godzin.
Pojedyńcze obchodzenie się.
Stósowny na każdą naftową lampę.
= H. S. =
okowiciane palniki.

Wielki wybór lamp
naftowych, okowicianych, gazowych i elektrycznych.
Wielki zapas! porc. serwisów stołowych i do kawy.
Szkło.
Łóżka żelazne. Umywalki. Garnitury do mycia.
Noże, widelce, łyżki, łyżeczki.
Specjalność: **Kompletne wyprawy.**
W. Janaszek, Poznań.
Ul. Wodna 18, narożnik ul. Jezuickiej.

B. Szulczewski,
Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11.
Magazyn, porcelany, fajansów, szkła.
Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.
Oświetlenie żarowe.
Zastawy. Wazony. Kryształy.
Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedaję po znacznie zniżonych cenach.

Telefon 1712. **Telefon 1712.**
Wina górno-węgierskie
(tokajhegyaljaskie)
najprzedniejsze, zupełnie czyste, wprost u producentów magnackich zakupione, tylko najlepszych roczników **w najrozmaitszych, rzeczywiście naturalnych** odcieniach smaku, począwszy od pięknych deszczówek do najznakomitszych maślaczy i ciężkich tokaji;
białe i czerwone bordoskie i burgundzkie,
prawdziwie naturalne kreacje Medoku, przewyższające zachwalane inne, znakomicie odleżałe na szkle, również i w oryginalnych baryłkach;
reńskie i mozelskie
wybitnie naturalnego typu, począwszy od najtańszych do najprzedniejszych oryginalnych krescencji,
jako też i wszystkie inne wina
poleca **po cenach najprzystępniejszych**
Aleksander Januchowski
właśc. A. Januchowski & W. Salkowski
hurtowny handel win
w Poznaniu, ul. Wrocławska 13.
Wina me konkurencją co do cen z wszystkimi dostawcami i pozamiejcowemi, w jakości przewyższają takowych; proszę się przekonać o tem przez zażądanie opróbkowanych ofert.

Antoni Rose
Poznań, Bazar telefon 381.
Skład papieru
Fabryka rejestrów gospodarczych
książek kontowych i tytek
Wielki wybór
tapet, linoleum i rozet
Drukarnia, Litografja

Reinsch'a
konfekcja jest znaną każdej rodzinie.
Poznań, St. Rynek 83.

PATENTY
uskutecznia szybko i tanio
Biuro patentowe
Knop & Himer,
Poznań, Rycerska ul. 8
Telefon 1735.
Informacje bezpłatnie.

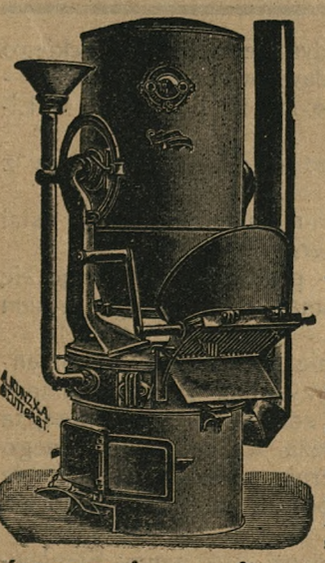

Najnowszej konstrukcji
parownik Akra
Reforma
Reussa, niepodlegający kontroli policyjnej, zużywający **mało tylko opału,** niepotrzebujący obmurowania, z gniotownikiem, lub bez tegoż. Zwycięzca na **międzynarodowych konkursach parowników w Wiedniu i w Warszawie** w współzawodn. obok innych z parownikiem Ventzkiego. **Tysiące tych parowników pracuje z najlepszym skutkiem tak w kraju jak i zagranicą.**
Główny reprezentant na W. Księstwo Poznańskie.
Adr. do listów A. Bryliński Poznań-Posen **A. Bryliński** Adres do telegr. A. Bryliński Posen.
Poznań, ul. Rycerska 11-a. Tel. 69.
Skład machin i narzędzi rolniczych wszelkiego rodzaju.
Wielki zapas części składowych do pługów i machin rozmaitych systemów, jako też pracownia do napraw.

Kasa oszczędności
Banku Rolniczo-Przemysłowego
Kwilecki Potocki i Sp.
przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od **1 mk.** począwszy płacąc od **3 do 4 i pół proc.** wedle umowy.

Polecam się do dostawy
chudego bydła
do tuczu
także
rozpłodowego
z Bawarji, Oldenburgji, Badenji, Wschodniej fryzyjskiej i tutejszej prowincji
pod korzystnymi warunkami.
Kupuję także
każdą ilość tłustego bydła
— jagniąt i świń. —
J. Cabański
Handel bydła w Swarzędzu.
Świadectwami i referencjami służę każdego czasu.

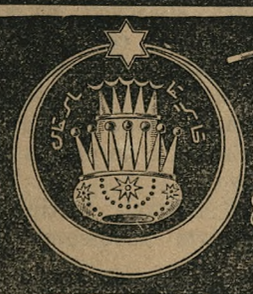

Papierosy z fabryki
SULIMA
są najlepsze.
Produkcya roczna przeszło 200 milionów.

Jedyna jeneralna ajentura i główny skład
S. Żychliński
w Poznaniu.
Cygara w największym wyborze.

---

2 zdolnych zecerów
potrzebuje natychmiast drukarnia „Polaka" w Katowicach.
Zdolny kupiec,
obeznany z reklamą, szczególnie z ustnem i piśmiennem zbieraniem ogłoszeń, za dobrem wynagrodzeniem, może się zgłosić pod adr. W. Korfanty, Katowice (Kattowitz O./S.).

Urzędnik instytucji kasowej,
o stałej posadzie, w wieku 30 lat, szuka z braku znajomości na tej drodze
żony,
w wieku do 26 lat, z większym posagiem, blondyny, muzykalnej, o żywym usposobieniu.
Przezacne p. p. Feministki zechcą przesyłać do dnia 10. listopada b. r. swoje cenne fotografje wraz z bliższem określeniem — pod „Rokująca przyszłość" do administracji Kurjera Poznańskiego.

Sposobność jak rzadko taniego zakupu!
Cylindry z dziurk. norm do gazu 1 szt. = 25 f.
3 „ = 65 f.
6 „ = 1,20 m
12 „ = 2,25 m
Nadzwyczaj trwałe
cylindry do nafty i gazu
Tip Top
oraz wszelkie artykuły do oświetlania
po każdej cenie ofiaruje
S. Dekiert i Sp.
Poznań, Zamkowa 4.
Telefon 1001.
Brązowe znaczki.

Nakładem i czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. w Poznaniu — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziółkowski w Poznaniu.

(Dodatek.)

Dodatek do 246. numeru Kurjera Poznańskiego.

Poznań, piątek dnia 25. października 1907.

robotników przemysłowych. Ci mają przynajmniej jakąś podstawę do życia, są bądź co bądź na starość zapewnieni. Kto zna stosunki urzędników prywatnych, ten przyzna, że z pensji, jakie ogólnie pobierają, nie mogą nic oszczędzić. Dlatego czynili oni zabiegi, aby byt swój zapewnić na podstawie samopomocy. Niestety wśród większości urzędników prywatnych panuje pewne niedbalstwo, pewne lenistwo, krótkowidztwo, by o własnych siłach starać się o polepszenie swego bytu. Stąd te ciągłe starania się u rządu ze strony urzędników prywatnych o jakiekolwiek zapewnienie im bytu na starość.

Rząd uznając życzenia te za słuszne, rozesłał do kół interesowanych kwestjonarjusze, które kursowały przez całe trzy lata. Na podstawie tej ankiety przyszedł rząd do przekonania, że koniecznym jest zabezpieczenie losu także urzędników prywatnych i postanowił utworzyć albo osobną kasę dla urzędników prywatnych, albo przyłączyć ich do istniejącego już zabezpieczenia na starość i niemoc. Ogólnie oświadczyły się wszystkie partje parlamentarne za ubezpieczeniem prywatnych urzędników. Koło Polskie popierało te dążności również. W jakim kierunku rząd myśl ubezpieczenia wprowadzić w czyn, na razie nie wiadomo. W każdym razie liczyć się będzie rząd z życzeniami większości, które reprezentują niezaprzeczenie związki i organizacje zawodowe.

Mówca w dalszym toku swego referatu wyświetla konieczność łączenia się w związki i korzyści, jakie z organizacji takich wynikają. Następnie rozwiódł się prelegent dość obszernie o coraz więcej wzmagającym się stanie średnim, stwierdzając, że najszczęśliwszymi są te narody, które posiadają zdrowy stan średni. Dobrobyt Francji np. polega jedynie na tym, że ma zdrowy stan średni. Jeżeli i my chcemy wytworzyć sobie zdrowy i silny stan średni, to pamiętać należy, że koniecznymi do tego są organizacje zawodowe. Brak stanu średniego był jedną z głównych przyczyn niedoli naszego społeczeństwa. Huczne oklaski, jakimi darzono naszego posła, były wymownym dowodem, że wywody jego trafiły do przekonania wszystkich uczestników.

Drugim mówcą był poseł p. Władysław Seyda, który mówił o reformie przepisów kodeksu handlowego dotyczących stosunku prawnego pomiędzy pomocnikiem a pryncypałem. Szanowny poseł reasumując wywody poprzedniego mówcy, wyświetla dobitnie stosunek pomocnika do pryncypała, jaki istniał dawniej, a jaki istnieje w obecnych czasach. Pomocnicy liczyć się dzisiaj muszą z tym, że wobec przewagi kapitałów i wielkich domów towarowych nie mogąc otworzyć interesu na własną rękę, będą musieli po większej części do końca życia pozostać pracobiorcami. Domy towarowe uniemożliwiają poniekąd handle detaliczne i podkopują egzystencję drobnych handli. Ta ewolucja domów towarowych jest powodem, że pomocnicy coraz mniej myśleć mogą o usamodzielnieniu. Wobec tego zmienił się też znacznie stosunek pomocnika do pryncypała. Mówca przedstawia w dalszym toku najgłówniejsze przepisy, które stosunek ten regulują. Odnośne przepisy dotyczą jednak tylko pomocników kupieckich. Stosunek pomocnika do pryncypała i odwrotnie polega na wolności kontraktu, czyli na umowie, atoli jak życie na jawie nieraz inaczej wygląda jak w teorji, tak samo i owe wolne umowy są poniekąd bardzo niswolniczymi. Zdarza się często, że wolne takie umowy wychodzą więcej na korzyść pryncypałów aniżeli pomocników.

Prelegent wylicza następnie różne przepisy kodeksu handlowego, których przytaczać tutaj bliżej nie będziemy, ze względu na to, że są one interesowanym kołom niewątpliwie dostatecznie znane. Również dość obszernie rozwiódł się mówca o zawartej w kodeksie handlowym klauzuli konkurencyjnej, twierdząc, że i pod tym względem naprawa jest konieczną. Pan poseł przytacza niektóre przykłady na dowód, że klauzula konkurencyjna doprowadza bardzo często tylko do nadużyć ze strony pracodawców. Zatem koniecznym jest, aby klauzulę tę zniesiono zupełnie, albo znacznie ją ograniczono. Niektóre sądy kupieckie oświadczyły się już za zupełnem jej zniesieniem, inne znów za pewnym ograniczeniem. Sąd kupiecki w Poznaniu np. uchwalił, by klauzulę konkurencyjną zastosowano tylko wobec pomocników, pobierających pensję do 2000 marek. Mówca oświadcza się osobiście za zupełnem zniesieniem klauzuli. Na to powinni i pryncypałowie się zgodzić, a w miejsce to starać się, by prawo o nierzetelnej konkurencji uległo zmianie. I ten referat nagrodzono hucznymi, długo niemilknącymi oklaskami.

W dyskusji nad obu powyższymi referatami zabierali głos pp. Słomiński, Weber, dr. Hącia i poseł Napieralski. Z całej dyskusji wynikało, że pomocnicy handlowi życzą sobie i żądają nawet zabezpieczenia emerytalnego urzędników prywatnych, atoli o ile ono na rzetelnych oparte będzie podstawach.

Obaj obecni posłowie oświadczyli, że Koło Polskie mając na oku dobro wszystkich stanów naszego społeczeństwa bez wyjątku zdecydowane jest łączyć się także z żądaniami stanu kupieckiego i do życzeń jego się zastosować.

Zwykłymi okrzykami na cześć naszych posłów i mówców oraz apelem do jaknajliczniejszego szeregowania się pomocników kupieckich w Zjednoczeniu Młodzieży kupieckiej, solwował przewodniczący wiec o godzinie 12.

Zjazd Towarzystw Przemysłowych okręgu krotoszyńskiego w Koźminie.

Koźmin, 22. października.

Zjazd niedzielny zagaił prezes miejscowego Towarzystwa Przemysłowego pan Stawicki. W serdecznych słowach powitał on delegatów oraz gości, a zwłaszcza panie, które dość licznie na zebranie przybyły i poprosił na przewodniczącego p. A. Masłowskiego z Krotoszyna, prezesa okręgowego. Pan Masłowski odczytawszy porządek obrad, powołał na ławników wszystkich prezesów towarzystw należących do okręgu a na marszałków zjazdu: prezesa związkowepo p. mec. Czypickiego z Koźmina oraz księży proboszczów prałata Łukomskiego z Koźmina, Dr. Skrzydlewski z Ponieca i Sniatałę z Dobrzycy. Do pióra powołany został pan Paryzek.

Po tak dokonanym utworzeniu biura udzielił pan przewodniczący głosu panu Krajnie z Poznania, który przemawiał na temat Stan rzemiosła, środki podniesienia takowego i szczególna w tym zakresie praca Towarzystwa Przemysłowego.

Z właściwą sobie swadą przedstawił prelegent zebranym obecny stan rzemiosła i przemysłu naszego, i wskazał środki, których zastosowanie podniosłoby niewątpliwie rzemiosło i przemysł rodzimy i wzmocniło stan średni, mieszczański. Prelegent nakreślił szeroki plan działalności naszej. Według tegoż winien każdy rzemieślnik rozszerzać wiadomości swoje tak szkolne jak zawodowe, ogarniać wszelkie pola zarobkowości, opanować wszelkie pozycje wpływowe w instytucjach naszych, przeprowadzać do rady miejskiej, sejmu i parlamentu, rzemieślników i przemysłowców.

Towarzystwa Przemysłowe mają być dla nas szkołą, rozsadnikiem idei uprzemysłowienia naszej dzielnicy, ochroną sfery rzemieślniczo-przemysłowej, krynicą z której by spływało na jednostki to wszystko, co potrzebnym jest jeszcze rzemieślnikowi do zajęcia w społeczeństwie naszym stanowiska choć może nie decydującego o jego losach, to przynajmniej odpowiedniego roli, którą w obecnych warunkach zajmuje, lub zająć powinien. Ażeby to stać się mogło, potrzeba głównie większej obowiązkowości u każdego rzemieślnika-przemysłowca i rozpoczęcia naprawy od siebie samego; potrzeba zmiany systemu w wychowaniu dziatwy, większego zaopiekowania się terminatorami, potrzeba większej łączności na każdym kroku.

Spółki zastąpić nam powinny brak kapitałów, pilność, inteligiencja, słowność i uczciwa praca powinny stworzyć przewagę nad obcą konkurencją. Mówca nie zamilczał bodaj nic i niepominął niczego, coby przyczynić się mogło, zdaniem jego, do urzeczywistnienia tej idei. To też burza oklasków nagrodziła obszerny i rzeczowo opracowany wykład, a pan przewodniczący w imieniu zarządu okręgowego wyraził mu uznanie i podziękowanie.

Referat p. Krajny wywołał ożywioną dyskusję. Na szczególne wyróżnienie zasługują cenne uwagi ks. dr. Skrzydlewskiego z Ponieca. Zacny ten kapłan-obywatel, — zalicza sam siebie do przemysłowców. Pominąwszy, że jest współwłaścicielem pewnego przedsiębiorstwa przemysłowego, zajmował się on już jako akademik sprawą przemysłu, założył na obczyźnie kilka Towarzystw Przemysłowych, a dziś będąc od lat wielu prezesem Towarzystwa Przemysłowego i mając liczne stosunki z rzemieślnikami i przemysłowcami, zżył się z tą sferą, poznał jej dolę i niedolę. Zdaniem mówcy, nie możemy marzyć o nadzwyczajnym rozwoju przemysłu rodzimego. Sztucznie przemysłu tego się nie wytworzy.

Porzućmy więc chęć stworzenia wielkiego przemysłu, a oddajmy się pracy nad wytworzeniem silnego stanu rzemieślniczego i kupieckiego. Nie zapatrujmy się na niemców, nie wzorujmy na przemyśle niemieckim, bo tenże nie odrzuca nic. Nie wyższość kupca niemca lub żyda, nie osobiste jego zalety, lecz chyba większy spryt w wyszukiwaniu źródeł, z których czerpie kredyt, olśniewa nas.

Rzemiosło polskie natomiast już wcale nie niżej stoi od obcego; obce rzemiosło nie zdolne też wyprzeć naszego rodzimego. Biedny rzemieślnik nasz, który z pracy rąk swych opędzi domowe wydatki, przyodzieje żonę i dzieci — cudu dokonuje. Z kogoż bo on dziś żyje? Z gospodarza i robotnika naszego, których to zapotrzebowania są bardzo mierne: Stół, krzesełko, szafa, łóżko i kilka obrazów — oto całe umeblowanie jego. Porządki rolnicze i robotnicze, często sam sobie wyrabia. Starajmy się więc o odbiorców dla rzemieślnika i kupca naszego, a polepszymy dolę jego.

Warunki dla rozwoju rzemiosła i przemysłu rodzimego nie są różowe — lecz będą lepsze, skoro i stosunki wewnętrzne lepszymi się staną. Do tego rząd sam ręki dołoży. Rząd zabierał nam dotąd na niższe urzędy całą armię ludzi zdolnych, rzutkich, którzy za marny żołd zaprzedawali ciało i duszę, honor i sumienie; z całej tej armji urzędniczej społeczeństwo nasze nie miało prawie żadnej korzyści.

Fanatyzm hakatystyczny, unaradowi setki tysięcy robotnika polskiego, wysługującego się obcym i wytworzy poważnego konsumenta na wyroby i artykuły rzemieślnika i kupca naszego. A robotnik nasz, oszczędny i przezorny co prawda, nie kupuje zbytnich rzeczy, lecz za to mając rodzinę liczną, więc i zapotrzebowania większe, płaci gotówką. Robotnik, gospodarz i rzemieślnik, to odbiorcy naszego kupca i przemysłowca, i to dobrzy odbiorcy.

Lecz rzeczą kupca, rzemieślnika, przemysłowca zwabić go do siebie i utrzymać go sobie chętnym spełnianiem jego życzeń, uczciwą pracą, doborowym towarem, umiarkowanymi cenami, pobłażliwością, cierpliwością. Jeżeli chłop nasz omija jeszcze składy polskie, to dla tego, że nie wzbudziliśmy w nim zaufania.

Kupiectwa nauczyliśmy się od żydów, a ci nie przebierali w środkach; za grube pieniądze zaopatrywali odbiorcę w lichy towar. Myśmy przejęli tę ich niecnotę, lecz nie przejęliśmy ich sprytu, podstępu, udanej uniżoności i tych wszystkich manipulacji, którym żyd dziś jeszcze bije konkurenta polaka a nawet niemca — i którymi on chłopa naszego do siebie przykuwa. Zmieniło się już wprawdzie wiele na lepsze, lecz wiele jeszcze zmienić nam trzeba.

Podstawą handlu — jest rachunkowość i odpowiednia książkowość. Dzisiaj nawet dla najmniejszego rzemieślnika nie starczą notatki, które on sobie robi. Nie mogą być one bowiem przejrzyste, stąd pochodzi, że rzemieślnik taki traci wiele wskutek przedawnienia swej pretensji. Każdy kupiec, rzemieślnik i przemysłowiec winien wpisać w księgi handlowe i w inwenturę, całe urządzenie handlowe lub warsztatowe, meble, jeśli one jego a nie żony własnością, wszelkie swoje pretensje, ażeby w razie zapotrzebowania kredytu, mógł wykazać, że posiada majątek. Mówca mniema, że ustrój banków ludowych w niezadługim czasie ulegnie zmianie na korzyść rzemieślników i przemysłowców, że banki udzielać będą kredytu na wartość mobilu, polisy ubezpieczeń na życie i inne podkładki. Kupiec i przemysłowiec żydowski zyskuje kredyt na książki handlowe, które wykazują jego majątek, pracuje więcej obcym kapitałem — i przez to się dorabia. On nawet chętnie płaci podatki od większego dochodu, byle tylko utrzymać o sobie mniemanie, że jest majętny i robi dobre interesa.

Zaleca się też, by każdy kupiec, przemysłowiec i większy rzemieślnik miał firmę zapisaną sądownie. Dalej by prowadził tylko te artykuły, które zwykle odbiorcy jego potrzebują, a nie liczył się z żądaniami tych odbiorców, którzy raz lub dwa razy w roku zjawią się u niego po artykuł przez nich tylko zapotrzebowany. Dla wszystkich kupiec nasz składu urządzać nie może, zwłaszcza po mniejszych naszych miastach, winien on natomiast mieć to wszystko, co szybko w większych ilościach odchodzi.

Mówca przytoczył kilkanaście przykładów wziętych z życia, z własnego doświadczenia i wykazał błędy popełniane przez kupców i rzemieślników wobec swych odbiorców i odwrotnie, wykazał, że troszeczkę dobrej woli po jednej i drugiej stronie, a nastąpi zmiana na lepsze, zakokorzeni się zobopólne zaufanie, które wpłynie dodatnio na rozwój naszego handlu i rzemiosła. Trafne i cenne uwagi zacnego kapłana wywołały ogólne uznanie burzą oklasków i serdeczne podziękowanie przewodniczącego zebrania, a co najważniejsza ogólne zaiteresowanie.

(Dokończenie nastąpi.)

Nasze sprawy.

— **Walne zebranie Kółek rolniczych** z obu powiatów poznańskich odbyło się w niedzielę na sali bazarowej w Poznaniu pod przewodnictwem patrona p. Chłapowskiego z Rzegocina. Nasamprzód powrócono do sprawy założenia Rolnika. Obawy, jakie rok temu podnoszono, okazały się bezpodstawnymi, tak iż zgodzono się na założenie rolnika i wykonanie tego postanowienia poruczono wiceprezesowi powiatu zachodnio-poznańskiego p. Plucińskiemu. Następnie wygłosił odczyt starannie opracowany gospodarz p. Meyer na temat O używaniu obornika, do którego p. Patron dołączył kilka uwag, zachęcając mianowicie gospodarzy do zakładania wzorowych gnojowni i do chodowli ciężkiego rasowego bydła.

Redaktor Poradnika p. Brownsford miał nader obszerny, blisko godzinę trwający wykład o sztucznych nawozach, który zebrani przyjęli z widocznym zadowoleniem.

Po stwierdzeniu ilości członków poszczególnych kółek i załatwieniu drobniejszych spraw, zakończył p. Patron zebranie życzeniem, by praca Kółek jak najpomyślniejsze wydała owoce.

Ze świata.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Rzym, 24. października (TBW.) W Montereone, Mesynie i innych miastach zauważono w środę wieczorem silne trzęsienie ziemi, które wyrządziło poważne straty. Wieś Terruzzano jest zupełnie zniszczona. Mieszkańcy nocują pod gołym niebem. W Sinopoli cała rodzina znalazła śmierć w gruzach. W St. Ilario zarwało się kilkanaście domów i pogrzebało w gruzach 5 osób. Oprócz tego jest 6 rannych. W St Euphemia zginęły w ruinach 3 osoby. W Franco Leone popękały mury. Do zagrożonych okolic wysłano wojsko. Trzęsieniem ziemi dotknięte są także miejscowości Gerazze i inne na wybrzeżu Kalabrji.

Lynch na dzieciobójcę.

Paryż, 24 października. (TBW.) Ludność miasta Douai usiłowała popełnić sąd doraźny na jakimś wyrostku, który wciągnął 12 letnie dziewczę na przedstawienie kinematograficzne i tam je zamordował. W teatrze pokazywano zbrodnię Solleilanda w Paryżu, który, jak wiadomo również za morderstwo popełnione na małoletniej skazany został na śmierć, lecz ułaskawiony przez prezydenta. Sprawa ułaskawienia Solleilanda w związku z nowym mordertswem w Douai będzie przedmiotem interpelacji w francuskiej izbie deputowanych.

Nieszczęście kolejowe.

Kielce, 23 października. O wypadku kolejowym, o którym zamieściliśmy już telegraficzną wiadomość, nadchodzą dzisiaj bliższe szczegóły. Na kolei nadwiślańskiej drogi Iwangrodzko-Dąbrowskiej, pomiędzy przystankami Tunel i Przysieka, nastąpiło zderzenie pociągów towarowego z osobowo-towarowym, katastrofa wydarzyła się o pół do drugiej w nocy. Przyczyną wypadku było podobno zepsucie automatycznego przyrządu sygnałowego, podług innych pogłosek lekkomyślne niedopatrzenie urzędników kolejowych.

Zderzenie było tak silne, że z pociągu towarowego rozbiły się 32 wagony, a z pociągu osobowo towarowego 6. Niektóre wagony spiętrzyły się, inne pokładały się na nasypie kołami do góry. Z osób — jadących pociągami — pięć poniosło śmierć, dziesięć jest rannych. Liczby te jeszcze nie są pewne. Zdaje się, że zabitych jest więcej. Zginęło także wiele sztuk bydła, które pociągiem towarowym wieziono. Z pierwszą pomocą rannym pospieszyli lekarze z Miechowa, Wolbromia i Olkusza. Wszystkich rannych odwieziono pociągiem osobowym do szpitala w Olkuszu.

Uprzątanie linji potrwa kilka dni. Tymczasem ruch odbywa się z przesiadaniem podróżnych. Pociągi wszystkie przychodzą do stacji krańcowych ze znacznym opóźnieniem.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 24. października.

Kalendarz. Dziś: Rafała arch. i Feliksa. Siemisława.
Jutro: Chryzanta i Kryspina m. Samomysła.

Wschód słońca. Dziś: 6,41 zachód: 4,47
Jutro: 6,43 „ 4,45
Wschód księżyca. Dziś: 6,44 zachód: 9,47
Jutro: 7,18 „ 10,53

— * **Przepowiednia powietrza** berlińskiej stacji meteorologicznej na piątek 25 października. W dalszym ciągu sucho i przeważnie pogodnie, nad ranem i wieczorem mglisto, słabe wiatry; w nocy zimno a nawet przymrozek.

— * **Z teatru.**

Czwartek: Edukacja Bronki, komedja St. Krzywoszewskiego.

Piątek: Przedstawienie zawieszone.

Sobota. Nowość: Cierpki owoc, komedja w 3 aktach Roberta Bracco. Ceny zwyczajne.

W niedzielę po południu o 3: Pod białym koniem, komedja w 3 aktach. Ceny do połowy zniżone.

W antraktach sobotniej premiery grać będzie koncertowy ensemble muzyczny pod batutą włoskiego kapelmistrza G. Formiggini'ego, który wykona oryginalne włoskie utwory, zastosowane do nastroju sztuki.

Niedziela: Wieczorem W ruinach czyli Fałszerze pieniędzy, melodramat ze śpiewami i tańcami. Ceny zwyczajne.

— * **Kurs korespondencji** w szkole wieczornej Towarzystwa Przemysłowego już się rozpoczął. Nowi uczniowie mogą się jeszcze zgłosić albo u p. Wł. Adamskiego w Bazarze, albo podczas lekcji w lokalu szkólnym przy ul. Wrocławskiej 35. II w środę i piątek od godziny 8 do 10 wieczorem.

— * **Koncert** Towarzystwa Muzycznego w Poznaniu odbędzie się w przyszłą sobotę 26. bm. na sali ogrodowej Lamberta. Początek o godzinie kwadrans na 9. Solowe części wykonają: panna Jadwiga Rybicka, śpiewaczka koncertowa z Berlina, panna Zofja Wolszlegierówna, p. Napoleon Rutkowski oraz p. Marjan Więckowski. Orkiestra Towarzystwa Muzycznego odegra kilka utworów pod dyrekcją p. L. Ponieckiego. Akompanjować będzie do śpiewów i deklamacji p. Stanisław Ogurkowski.

Skrzydło koncertowe z nadwornej fabryki K. Manda dostawi magazyn fortepjanów p. dr. A. Drygasa w Poznaniu. Ceny miejsc: Krzesło w lożach balkonowych 3 00 mk., pierwsze miejsce 2 50 mk., drugie 1,50., krzesło pod chórkiem 1 00 mk, dla uczniów zakładów naukowych 50 fen. Członkowie zwyczajni mają prawo do jednego biletu, członkowie z rodziną do 3 biletów w połowie cen.

Bilety nabywać można w handlach cygar S. Zychlińskiego plac Wilhelmowski 9. M. Drostego w Bazarze i przy kasie.

— * **Sobotni koncert Towarzystwa Muzycznego,** na co zwracamy szczególniejszą uwagę, rozpocznie się o kwadr. na 9, aby ułatwić przybycie pp. kupcom i przemysłowcom. Zarząd nie szczędził zachodów i znacznych kosztów, by koncert wypadł jak najświetniej. Ponieważ dochód ma się przyczynić do dalszego utrzymania jedynej naszej polskiej orkiestry, przeto spodziewać się należy, że każdy ochoczo podąży na salę Lamberta, by rozkoszować się prawdziwie piękną muzyką i artystycznym śpiewem, a zarazem spełnić czyn obywatelski. Szczegółowy program podany zostanie jutro.

— * **Hr. Witold Skórzewski** z Lubostronia ofiarował, według Ostd. Rundschau „krygerferajnowi w Łabiszynie 300 marek na zbudowanie strzelnicy.

— * **P. Mieczysław Eichstaedt,** pianista z Poznania osiadł, jak donosi Dz. Berl., w Berlinie i otworzył szkołę wyższej gry fortepianowej. Artysta znany jest naszemu muzycznemu ogółowi jako zdolny fortepianista i dyrygent. Kształcił się w słynnym konserwatorjum muzycznym w Lipsku pod kierunkiem profesora Jadassohna, następnie w Wiedniu u Dagmary Walle-Hansen i znakomitego fortepianisty Leszetyckiego. W ostatnim czasie był profesorem konserwatorjum w Szczecinie.

— * **Zwracamy uwagę** na ogłoszenie firmy S. Dekiert i Spł. przy ul. Zamkowej 4. która z powodu wyjątkowo taniego zakupu sprzedaje tanio wszelkiego rodzaju cylindry do gazu i nafty.

— * **Nowy nabytek polski na Ślązku.** Bank ludowy w Golejewie nabył w drodze przymusowej sprzedaży 424 morgi wielki folwark w Nieder Tillendorf pod Bolesławcem na Ślązku.

— * **Majątek Bobrowniki** w powiecie ostrzeszowskim obszaru 900 mórg, nabyli od dotychczasowego właściciela p. Władysława Beliny pp. Hącia kupiec z Kępna i Jan Tomala posiedziciel ziemski z Podzamcza. Cena kupna 187 280 marek.

— * **Polak Mogiłka** nabył w Pustachowie przed rokiem posiadłość Weidemanna w Pustachowie pod Gnieznem za 40 tysięcy mk., a teraz sprzedał ją Komisji kolonizacyjnej. — Sprzedawczyków mnoży się coraz więcej wśród ludu naszego. Czyż zaraza ta wreszcie nie ustanie? Lud polski powinien się z takich jednostek otrząsnąć.

— * **Sprzedawczyk.** Niejaki Gajewski z Zwanzigerweide (!) w Prusach Zach. sprzedał gospodarstwo swe dwom niemcom za 27 tys. mk. Hańby nie zmyje z niego fakt, że nabył znów od niemca gospodarstwo za 45 tys. mk. w Schweingrube (!). Kto raz splamił się sprzedawczykowstwem po wieczne chodzić będzie czasy z tym piętnem zdrajcy ojczyzny.

— * **Handel ziemią.** Gospodarz Ignacy Wojciechowski z Pelplina nabył od niemca Jerzego Natta z Arnoldsdorfu (!) 300 morgowe gospodarstwo za 112 tys. mk. Jest to pierwszy polak w rdzennie niemieckiej wsi. Podobno inni niemcy tamtejsi także p. Wojciechowskiemu ofiarowali swe gospodarstwa.

— * **Z życia młodzieży.** Kolegom przybywającym na studja uniwersyteckie do Wrocławia, udziela wszelkich informacji Jan Przybylski, słuch. roln. Adres: Wrocław, ul. Trzebnicka 34 II. Breslau (Trebnitzerstr.)

— * **Najwyższe odznaczenia** na wystawie i konkursie narzędzi rolniczych, odbytym w dniu 29. sierpnia 1907 r. w Wadowicach (Galicja zachodnia) przyznano poznańskiej fabryce H. Cegielski, tow. akc., mianowicie: a) dyplom honorowy za kolekcję maszyn rolniczych, b) wielki medal srebrny Krakowskiego Towarzystwa Rolniczego za pługi wieloskibowe, c) wielki medal bronzowy Krakowskiego Towarzystwa Rolniczego, d) srebrny medal państwowy za kartoflarkę.

Obfitego plonu zabiegów winszujemy firmie H. Cegielski z całego serca i cieszymy się, że znakomite jej wyroby takiego doznały uznania.

Członkami jury byli panowie: Z. Geppert, c. k. radca namiestnictwa, dr. K. Miczyński, A. Peniński, W. Zwilling i K. Hampel.

— * **Dla wszystkich** abonentów w mieście Poznaniu dołączamy dziś na okaz numer Gwiazdy, cieszącej się coraz większym powodzeniem. Gwiazda jest ulubionym tygodnikiem ilustrowanym, zawierającym wiele rzeczy pożytecznych i ciekawych, a mianowicie bardzo zajmujące powieści, na które zwracamy uwagę Czytelników.

Gwiazda kosztuje w Poznaniy do N. Roku tylko 1 mk. z odnoszeniem do domu. Przedpłatę przyjmuje administracja Gwiazdy przy ul. Rycerskiej 38.

—

— * **Pokwitowanie.** Na Dom Katolicki we Wyrzysku przysłali w dalszym ciągu: Tow. rob. polsk. Kostrzyn 8,80 mk., Jadw. Karasiewicz 20 mk., Ant. Łuczyk 1 mk., Paw. Ludka 1 mk., Michał Jakubowski 20 mk., p. Sawicka 2 mk., Plackowski 2 mk., Wawrzynkowska 1 mk., Welke 50 fen., Musiał 50 fen., Kozłowski 50 fen., Stachowiak 50 fen., Mela 50 fen., Centała 50 fen., Bol. Mazurek 1 mk., Kaźm. Tomczyk 1 mk., Karol Chłapowski 5 mk., N. N. 5 mk, Jan Wiśniewski 1 mk., Andrzej Heyman 1 mk., Dr. Sobierajczyk 3 mk., Fr. Łuka 1 mk., Fr. Słyż 1 mk., Konst. Maślanka 1 mk., Wiktor Zabel 1 mk., Jan Guss i Fr. Kolasa po 50 fen., Fr. Brzeziński 1 mk., Paweł Zmidziński 2 mk., Jan Rohloff Hier. Rohloff i Stan. Czeszewski po 50 fen., N. Szyperski 1 m., Ant. Wika 1 m., przez p. Fr. Komierowską br. Jezierska 20 i Marja Połczyńska 10 mk., Juljan Reysowski 20 mk., Red. Dzien. Pozn. 50 mk., Jan Dura 3 mk.

Serdeczne Bóg zapłać.

Dotąd złożono razem z poprzednimi 566 m

Rodacy! Zniwa skończone — stodoły pełne — raczcie pamiętać o naszej potrzebie i wcześnie przysłać swój datek.

Ks. Alfons Kaczmarek.

—

— * **Gniezno.** Okropne nieszczęście wydarzyło się w ubiegły wtorek nad ranem w zakładzie dla umysłowo chorych w Dziekance. Żona dozórcy Duszyńskiego znajdowała się w mieszkaniu przez noc sama z czworgiem małych dzieci, ponieważ mąż pełnił tej nocy służbę w zakładzie. i dla tego dla bezpieczeństwa zamknęła drzwi na klucz, który gdzieś zachowała. Chcąc nad ranem ugotować śniadanie, wznieciła w kuchni ogień, przyczym posługiwała się okowitą czy naftą. Nagle butelka eksplodowała i odłamki szkła pokaleczyły ją dość ciężko na twarzy i rękach. Równocześnie objęły ją płomienie i w mgnieniu oka stała się nieszczęśliwa jedną płonącą pochodnią. Drzwiami wybiedz nie mogła, gdyż były zamknięte a klucza na razie znaleźć nie mogła. W rozpaczy więc otworzyła okno i poczęła wołać o pomoc. W tym czasie jednak opuściły ją widocznie siły, nieszczęśliwa straciła równowagę i spadła z drugiego piętra na bruk tak nieszczęśliwie, że na miejscu żyć przestała.

— * **Września.** Kółko śpiewackie Lutnia we Wrześni urządza w niedzielę, dnia 27. bm. na sali Odeum wieczorek teatralno wokalny, wskład którego wchodzą prócz najnowszych produkcji muzycznych, 8 pięknych chórowych śpiewów na głosy męskie i mieszane, dalej humoreska sceniczna „Z rozpaczy“ i monolog. Początek wieczorku o godzinie 7 i pół, poczym nastąpi zabawa z tańcami.

Wobec wzniosłego zadania naszego mamy nadzieję, że Szanowna Publiczność tak z miasta jak i okolicy salę po brzegi zapełni, a będzie to dla nas najlepszą zachętą do dalszej pracy na niwie pieśni ojczystej. Zarząd.

— * **Gostyń.** Egzamin na mistrzów murarskich złożyli dnia 21. bm. przed izbą rzemieślniczą w Lesznie pp. Zygmunt Perkowski, budowniczy z Wolsztyna i Leon Nawrocki, budowniczy z Gostynia.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Znamienny głos agrarjuszowskiej D. Tagesztg. w sprawie wywłaszczenia.

Berlin, 24. października. Dzisiejsza D. Tagesztg. zamieściła bardzo znamienny artykuł zasadniczy w sprawie wywłaszczenia, który streszcza się następująco:

Kilka pism stawiło kwestję wywłaszczenia tak: Nie należy za pomocą specjalnej ustawy przyznawać Komisji kolonizacyjnej prawa wywłaszczania, lecz należy do ustawy o wywłaszczaniu dołączyć dodatek, któryby uznał wywłaszczenie ziemi w celach wewnętrznej kolonizacji za ogólnie dopuszczalne.

Takie stawianie kwestji wiedzie wprost na grunt socjalistycznego światopoglądu. Możnaby co najmniej z tym samym prawem zdecydować się na wywłaszczanie domów towarowych, syndykatów itd. Żądanie owych gazet sprzeciwia się najbardziej podstawowym zasadom naszego na prywatnej własności spoczywającego porządku prawnego. Istnienie stosunkowo silnej większej własności jest wprost nieodzownym. Myśl owych gazet jest z punktu widzenia gospodarczego bezsensowną. Sprzeciwia się istocie zawodu gospodarczego oraz najwyższemu celowi każdej rozsądnej polityki agrarnej: by gospodarza przykuć do gleby, by mu na jego glebie stworzyć małe królestwo dla niego i jego potomków.

Jakimże nonsensem z punktu widzenia logiki politycznej jest twierdzenie, że konstytucyjno-prawnicze wątpliwości, przemawiające przeciwko wyjątkowemu traktowaniu własności polskiej, można usunąć przez rozszerzenie prawa wywłaszczania wobec całej większej własności ziemskiej!

Ograniczenie własności prywatnej można tylko o tyle pogodzić (?!) z naszym ustrojem społecznym, o ile tego konieczne wymaga ogólny (?) interes w razach wyjątkowych (!). Taki stan rzeczy zachodziłby, gdyby się udowodniło, że na żaden inny sposób nie można sparaliżować polskiego niebezpieczeństwa w dziedzinie walki o ziemię. Wynika stąd, że zapobiegawczy przepis wyjątkowy (!) można z zasadami naszego porządku państwowego pogodzić (?!). Wynika jednakowoż równocześnie, że ów przepis wyjątkowy musi być tym jaśniej i ściślej zredagowany, właśnie, ponieważ chodzi o glebę. Wiemy, że trudno znaleść taką formułę prawno-polityczną, ale rząd musi ją znaleść; a znajdzie ją tym łatwiej, jeżeli uprzytomni sobie zasadniczą doniosłość sprawy.

Tyle organ agrarjuszowski. Czy i te wywody nie otworzą oczu naszym noeugodowcom, pragnącym za pośrednictwem niemieckich agrarjuszów zbudować ugodę na „wszechchrześcijańskiej podstawie?!

Zjazd centrowców śląskich.

Gliwice, 24. października. Wczoraj odbyły się dwa publiczne zebrania centrowe, polskie i niemieckie. Polskie zebranie zagaił ks. Stryczek, na przewodniczącego wybrano dziekana Koniecko, jako ławnicy zasiedli: dr. Stephan, tajny radca sprawiedliwości Letocha, ks. Glowatzki, sekretarz robotniczy Musioł, ks. Adamczyk, poseł Faltin, sekretarzem był ks. Kubis.

Po krótkiej przemowie przewodniczącego, który wniósł okrzyk na cześć papieża i cesarza dał naprzód p. Musioł ogólny pogląd na działalność centrum specjalnie na polu prawodawstwa społecznego. O stosunku centrum do polaków przemawiał ks. Adamczyk. Mówca zarzucił frakcji polskiej, że nic dotychczas nie uzyskała, bo wogóle polityki na czysto narodowej podstawie prowadzić nie można (?).

Agitacja wielkopolska na Ślązku wywołała namiętną walkę partyjną między katolikami na G. Ślązku i jest winna temu rozgoryczeniu i rozdwojeniu jakie tam panuje. Ani ministrowie, ani konserwatyści, ani liberali nie pozwolą się zastraszyć pogróżkami (?) narodowców polskich i jeżeli rząd przeprowadzi prawo wywłaszczenia rozciągając je także na Ślązk, to nietylko hakatyści są temu winni, ale także po części „radykalni bohaterzy polscy (!) Centrum zawsze prowadziło wielką akcję socjalną i zawsze w pierwszym rzędzie przestrzegało interesów Kościoła katolickiego.

Walka przeciw Kościołowi trwa do dziś dnia dlatego katolicy muszą być zgodni i nie powinni rzucać się w wir walki rasowej. Hasłem górnoślązaków powinno być nie „Precz z centrum“ tylko „Do centrum“.

Jako ostatni referent przemawiał pos. Faltin na temat: Zasługi centrum w dziedzinie narodowej i socjalnej, przyczym starał się odeprzeć zarzut, jakoby centrum nic dla polaków na G. Ślązku nie zrobiło. W końcu przemówił jeszcze raz dziekan Koniecko, poczym zebranie zamknięto o godz. 1. w południe.

Krótko po 2. rozpoczęło się publiczne zebranie niemieckie. Przewodniczył ks. Peter, wnosząc na wstępie okrzyk na cześć hr. Ballestrema. Pierwszy referent ks. Hübner przemawiał o rozpowszechnianiu prasy centrowej, drugi, dr. Stephan, przedstawił projekt „związku prasy centrowej“ na G. Ślązku, dając wyraźnie do poznania, że chodzi tu o zwalczanie „radykalnej“ prasy polskiej. Projekt ten przyjęto jednomyślnie. Potym pos. hr. Praschma zdawał referat z parlamentarnej czynności centrum; wywody jego uzupełnił pos. Porsch, wskazując na to, że centrum jak dawniej, tak i teraz jest przeciwne polityce antypolskiej.

Potym przemówieniu przewodniczący zamknął zebranie okrzykiem na cześć papieża i cesarza.

Rozłam w galicyjskim centrum.

Wiedeń, 24. października. Między posłem ks. Stojałowskim i jego zwolennikami a resztą centrum katolickiego przyszło do rozłamu. Dalsze konsekwencje tego rozłamu wykaże dopiero przyszłość.

Izwolski w Paryżu.

Paryż, 24. października. (TBW.) Rosyjski minister spraw zewnętrznych Izwolski, bawiący obecnie w Paryżu, oświadczył współpracownikowi Matina, że Rosja potrzebuje koniecznie spokoju i uprawia politykę pokojową. Minister z zadowoleniem powiedzieć może, iż we wszystkich rozmowach, jakie miał w ostatnim czasie z panującymi i mężami stanu rozmaitych narodowości, dano wyraz temu samemu życzeniu. Wszystkie narody chcą żyć w sąsiedzkiej przyjaźni i uprawiać politykę, przynoszącą szczęście i dobrobyt narodowi.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 23. października zgłoszono:

Zapowiedzie: Szewc Edmund Maniecki z Józefą Glumą.

Śluby: Dyrektor dóbr Stefan Doerffer z Haliną Panieńską. Zandarm Oton Fröbel z Idą Starsonek. Karol Oeltze z Elżbietą Bonin.

Urodzenia: Syna: Fabrykant papierosów Jan Wiekliński. Krawiec Leon Rüdiger. Stolarz Stanisław Kiełczewski. Inżynjer Wilhelm Erhardt. Książkowy Emil Teichert. Robotnik telegr. Oton Senkpiel. Robotnik Jan Kwiczyński. Niezam. K.

Córkę: Referendarjusz rejencyjny dr. jur. Wolfgang Müller. Mistrz szewski Józef Skrzypczak. Woźny August Wahlich. Książkowy Stefan Wilkoński. Cieśla Alojzy Krych. Ślusarz August Wuttke. Murarz Wojciech Walkowiak. Niezam. D., Z, M.

Zmarli: Cieśla Gottlieb Nestriple 61 lat. Desinfektor Adam Kulczyński 34 lata. Zofja Tronowicz 1 rok 27 dni. Inwalida Jan Kokot 88 lat. Helena Stachowiak 4 mies. 29 dni. Tapicer Jerzy Berger 40 lat. Robotnik Wojciech Zieliński 66 lat.

Skrzynka do listów.

— W Pan K. J. Niech Pan przyśle. Ale nie przyobiecujemy spiesznego załatwienia sprawy, bo nie mamy na to czasu.

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono; n=nieco; ult=ultimo.

Tendencja:	24. mocna.	23 słaba.
Dyskonto prywatne	4 7/8	4 7/8
Korony	85,25	85,20
Ruble	216,45	216,30
3% niemiecka pożyczka państw.	84,40	84,30
3½% pruskie konsole	94,70	94,70
3% „ „	84,30	84,30
3½% poznańska pożyczka prow.	90,40	90 40
3% „ „ 1895	82,50	82,50
4% „ poż. miejska 1906	98,75	98,75
3½% pozn. poż. miej. 1894—1903	90,90	90,90
4% pozn. listy zast. ser. VI—X.	100,50 p	100,50 p
3½% „ „ „ XI—XVII	94,20 z	94,25 p
4% „ „ „ serya D.	99,— d	99,— z
3% „ „ „ „ A.	83,50 d	83,— p
4% „ „ „ „ E.	99,— d	99,— p
3½% „ „ „ „ C.	92 10 z	92,40 p
3% „ „ „ „ B.	83 50 z	83,— p
4% „ „ rentowe	99,60	99,60
3½% „ „ „	92,80	92,80
4½% pożyczka chińska 1898	94,70	94,70
4½% „ japońska	89,—	89,75
4% „ rumuńska 1894	87,20	87,20
4% „ rosyjska 1902	76,90	77,10
4½% „ „ 1905	92,90	92,90
4% serbska renta	78,—	78 50
Tureckie losy	141,40	141,60
4% węgierska renta w koronach	92,60	92,50
4½% polskie listy zastawne	—,—	—,—
Akcje berlińskiej kolei elektr.	173,60	174,10
„ poznańskiej kolei elektr.	158,40	158,40
„ austr.-węg. kolei państ. ult.	140.25	139,75
„ lombardy „	28,70	28,75
„ Baltimore and Ohio „	84,—	84,75
„ Canada Pacific	157,30	156,60
4% St. Louis St. Francisko obl. kol.	72,10	73,50
Akcje hamb.-ameryk. tow. transp.	126,50	126,50
„ półn.-niem. Lloyda	112,—	112,25
„ berlińsk. tow. handl. ult.	154,25	154 60
„ banku darmstackiego	126 90	127,25
„ „ niemieckiego ult.	227,90	228,75
„ „ dyskontowego „	171,25	171,30
„ „ drezdeńskiego	140,40	141,25
„ półn.-niem. zakładu kredyt.	118,—	118,—
„ austryack. zakładu kred. ult.	199,—	198,70
„ banku wsch. dla handl. i prz.	117,50	117,50
„ rosyjsk. banku dla hand. zagr	127,75	127,75
„ browaru Huggera	133,—	133,—
„ ogólnego tow. elektr.	197,75	198.30
„ tow. wyrobu drzewa Bendixa	92 50	92 50
„ tow. berl. masz. Schwarzkopf.	213,—	214,40
„ bochumsk. lejarni stali	204,75	203,25
„ chem. fabr. Milcha	243,50	243,75
„ cukrowni w Wschowie	143.—	143 50
„ kopalni w Gelsenkirchen	195.—	195,—
„ kopalni w Harpen	203 50	202,75
„ tow. młyn. Hermanna	94 75	94 75
„ kopalni Hohenlohe	182.75	182.25
„ Laurahuty	224,—	224 50
„ górnośląskiego przem. żelaz.	101,—	101,10
„ fabr. masz. Orenstein, Koppel	192,—	192,—
„ tow. wyr. cement. w Opolu.	—,—	172.25
„ poznańskiej sprytowni	361.50	356,50
„ kopalni soli w Inowrocławiu	80 25	80,25
„ tow. chem. Union	196 50	195,—
„ cukrowni w Kruświcy	233.—	235,50
Kursy o godz. 3.		
Akcje austryackiego zakładu kred	198 90	204 —
„ banku niemieckiego	228,75	230 75
„ „ dyskontowego	171. 5	172.60
„ Laurahuty	225 25	227 75
Tendencja:	spok.	słaba.

Targ na zbożu.

Poznań, dnia 24 października 1907.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszenica (dobra)	232,—
Żyto 121/22 (holenderskie)	200,—
Jęczmień dla browarów (dobry)	178,—
Owies (dobry)	171,—

Tendencja: mocna.

Poznań, dnia 24 października 1907.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszenica	23,00	22,30	21,60
Żyto	19 90	19,30	18,70
Jęczmień	17,30	16,30	15 30
Owies	16.80	16,20	15 80

Bydgoszcz, dnia 23 października 1907.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszenica	. . . . ; nom.	000—228 mk.
	porosła, z murzonką i lżejsza niżej not.	
Żyto	. . . ; dobre, zdrowe	
	(najmn. 121 f.)	— 198 mk.
	lżejszy gat., porośn. i stęchły	172—191 mk.
Jęczmień	dla młynarzy	154—160 mk.
	„ browarów	159—165 mk.
	na paszę	175—185 mk.
Groch	do gotowania	000—000 mk.
		150—160 mk.
Owies	najpiękniejszy	wyżej notow

Berlin, 24 października 1907.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszenica	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Czerwiec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Sierpień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Wrzesień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Październik	231,50	212 25	173 50	161,50	77,—
Listopad	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Grudzień	232,75	209,—	176,50	162,50	77 20
Maj	237,75	209,—	183 50	—,—	74 60

Ameryka po ostatniej zniżce odzyskała znowu silną równowagę, która odbiła się także na giełdzie tutejszej, ale tylko w umiarkowanej mierze. Ceny pszenicy, żyta i owsa podniosły się cokolwiek. Olej rzepny bardzo spokojny i nie utrzymał się pod względem wartości. — Powietrze: pięknie.

Wrocław, dnia 23. października 1907.

Notowania prywatne.

Pszenica biała mocna	21,00—23,00—23,60
„ żółta stale	21,00—22 90—23,50
Żyto spokojniej	19,00—20,20—20.60
Jęczmień dla browarów spok.	18,00—18,50—19 00
Jęczmień stale	14,75—15 50—16 00
Owies spok.	15,80—16,40—16,90
Groch do gotow. biały spok.	17,00—19,00—20,00
„ na paszę spok.	00,00—15,00—16,50
„ Wiktorja spok.	19,00—21,00—23,50
Łubin żółty bez interesu	9,00—13,00—14.00
„ niebieski pożądaszy	0,00—10,00—11.00
Wika spokojnie.	13,75—14,25—14,75
Kukurydza spokojnie.	00,00—16,25—17,—

Nasiona olejne:

Siemię lniane. spokojnie.	20,00—22,50—24,00
Rzep zimowy spok.	27,60—29,60—31,60
Siemię konopne	23,00—25,00—26,00
Kuchy rzepiowe szląskie mocniej	14,25—14,75
„ „ obce. stale	14,00—14,25
„ lniane szlązkie	15,00—15,50
„ „ obce spokojnie.	14,50—15,50
„ palmowe spok.	14,00—14,50

Nasiona koniczyny.

Koniczyna czerwona spok.	40,00—60,00—70,00
„ biała spokojnie	25,00—44,00—50,00
„ szwedzka stale	40,00—45,00—50,00
Tymotka bez int.	22,00—26,00—30,00
Seradela bez interesu	8,00—10,50
Inkarnatka spokojnie.	17,00—19.00
Pszenne otręby	12.75—13.00
Kartofle do jedzenia za 50 kg.	1,50—1,80
Mąka kartoflana przednia pożądańsza.	00,00—23,00
Mączka kartoflana przednia	00,00—22 50
Siano	3,50—3 80
Słoma za 600 kg.	33 00—35,00

Mąka spok. za 100 kg. z miechem, bruto:

Pszenna piękna, stale,	32,00—32,50
Żytnia piękna, stale,	30,25—31 00
Mąka do pieczenia domowego	29.25—30,00
Żytnia mąka na paszę	13 50—14 25

Wrocław, dnia 23 października 1907.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow. najw.	wyborow. najn.	średniego najw.	średniego najn.	pośledn. najw.	pośledn. najn.
Pszenica biała	23 60	23 00	22 90	22 00	21 90	20 50
„ żółta	23 50	22 90	22 80	21 90	21 80	20 40
Żyto	20 60	20 00	19 90	19 50	19 40	19 00
Jęczmień	15 50	15 30	15 20	14 90	14 80	14 50
„ dla brow.	19 00	18 50	18 40	18 00	—	—
Owies	16 90	16 40	16 30	15 80	15 70	14 90
Groch Wiktorja	23 50	22 50	21 50	20 50	19 50	18 50
„ mały	20 00	19 50	18 30	17 30	16 50	16 00
Rzep	31 60	—	29 60	—	27 60	—

Targ na cukier.

Magdeburg, 24 października 1907.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka)	8,90 9,00
„ prd. II. 75 proc. („ „)	7,30—7,55

Tendencja: słaba.

Rafinada w głowach (bez beczki)	19,00—00,00
Cukier kryształowy (włącznie worka)	—,—
Rafinada („ „)	18,75/19,00
Melis („ „)	18,25/18,37½

Tendencja: spok.

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
październik	18 60	18.70
listopad	18 55	18.60
grudzień	18 65	18,70
styczeń-marzec	19 00	19,05
maj	19 35	19 40
sierpień	19,65	19,70

Tendencja: spok.